GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 35 — Chicago, Illinois, Czwartek, 2-go Września, 1897 roku. — Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Montevideo w republice Uruguay, w Ameryce Południowej, donoszą dnia 25go sierpnia, że dnia poprzedniego młodzieniec pewien nazwiskiem Arredondo zastrzelił Prezydenta republiki senora J. Idrarte Borda. Prezydent właśnie opuszczał katedrę, po "Te Deum", odprawionego na 72 gą rocznicę założenia republiki (25 sierpnia, 1825), kiedy Arredondo wydobył rewolwer i strzelił dwa razy; obydwie kule ugodziły ofiarę w okolicy serca. Senor Borda runął na ziemię i w paru chwilach wyzionął ducha.

W czasie gdy Prezydent został trafionym, otoczony był ministrami, urzędnikami Stanu i dyplomatami. Wiadomość o asasynacyi sprawiła wielkie poruszenie i niespokój, lecz nie było żadnych nieporządków.

Morderca został aresztowanym. Przyczyną zbrodni były względy polityczne.

* * *

Petersburg, 26go sierpnia. — Car, caryca, Prezydent Faure, i ich świty dzisiaj świadkami byli przemaszerowaniu 50,000 wojska na polu Krasnego Sioła. Widowisko było bardzo wspaniałem.

Gdy gwardya carska przeszła koło wywyższenia głównego, car zawołał: "Dziękuję wam, moi ludzie".

Przy końcu marszu wojskowy balon wzbił się w górę, mając napis: "Niech żyje Francya. 1897".

Koniec widowiska został popsutym spadnięciem ulewnego deszczu.

Wieczorem, pomimo deszczu, była iluminacya i puszczanie ogni stucznych.

Londyn, 26 sierpnia. — Specyalny korespondent "Times'a" w Petersburgu donosi:

"Szał francuzko rosyjski ostatnich paru dni jest niepodobieństwem opisać w telegramie. Izdebki oficerów francuzkiego pancernika "Pothuau" zostały zupełnie zasypane kwiatami dzisiaj (w środę 25 zm.) przez damy rosyjskie. Majtcy z pancernika "Surcouf", który stoi na kotwicy na Newie, zostawali obnaszani na ramionach po ulicach przez Rosyan. We wtorek nocy 200 francuzkich oficerów i 600 majtków nie stannie byli przeprowadzani z jednej uczty do drugiej. Gromady ludu wzdłuż wybrzeża i po innych punktach specyalnego interesu nadały scenie tej taki dziki i nieporządny wygląd, że wielu, którzy wyszli zobaczyć iluminacyą, powrócili do swych domów. Donoszą, że sześć osób zostało potratowanych na śmierć, gdy p. Faure jechał z francuzkiej ambasady do stacyi kolejowej."

* * *

Z Petersburga donoszą dn. 26 zm., że przymierze pomiędzy Francyą a Rosyą jest teraz faktem dokonanym. Pan Faure już jest w powrotnej podróży do Francyi, na pokładzie francuzkiego pancernika "Pothuau". Gdy wyjeżdżał, ludność urządziła demonstracyą na cześć Francyi.

Z Paryża donoszą, że tam panuje wielka radość z rezultatu wizyty pana Faure'a do cara rosyjskiego.

* * *

Londyn, 26 sierpnia. — Specyalna depesza z Shangai, Chin, donosi, że parowiec "Cheang-hy-Elong, kapitan Scott, płynący z Penang lub Arrea, w ciasninie Malacca, w kierunku od zachodniego wybrzeża malajskiego półwyspu, do Japonii — zatonął w wirowej burzy.

Z 32 członków załogi, 21 utopiło się. Kapitan Scott, gdy parowiec tonął, popełnił samobójstwo strzeleniem do siebie z rewolweru. Jedenastu rozbitków przeszło najokropniejsze cierpienia z znajdowania się w otwartych łodziach przez 5 dni, pod palącymi promieniami tropikalnego słońca, i bez wody.

* * *

Z San Sebastian, gdzie u wód bawi królowa-regentka hiszpańska Krystyna, donoszą, że przybyło tam 20 detektywów, którzy są dobrze znajomymi z anarchistami w Barcelonie i innych miejscach i którzy nato przybyli do San Sebastian, aby strzedz i bronić królowej regentki. Rząd pono się dowiedział, że anarchiści londyńscy postanowili zgładzić jej królewską mość za stracenie Golli'ego, mordercy prezesa ministrów Canovas'a.

* * *

Z Kopenhagi, stolicy Danii, donoszą, że dnia 27go sierpnia księżniczka Ingeborg Karlota Fryderyka, druga córka następcy tronu duńskiego księcia Krystyana, zaślubiła się dnia tego o 2 godz. po poł. w kaplicy pałacowej z księciem Karolem, trzecim synem króla szwedzko-norwegskiego Oscara IIgo. Pomiędzy obecnymi byli: rodziny królewskie Szwecyi i Danii, caryca-wdowa rosyjska i książę Walii.

Cała Kopenhaga świetnie była przystrojona na cześć nowożeńców a lud wyprawił im serdeczną owacyą.

Księżniczka rodziła się w r. 1878 a książę Karol w r. 1861.

* * *

Na Krecie nie uspokoiło się jeszcze. Dnia 27 zm. donoszą z Kanei co następuje: Naprężone stosunki istniejące pomiędzy władzami a wojskiem tureckiem a Kreteńczykami, znów przybrały charakter wyzywający ze strony Kreteńczyków.

Dżewod basza, niedawno temu zamianowany komisarzem i komendantem sił tureckich na Krecie, gdy dzisiaj udawał się z wizytą do obozu powstańców kreteńskich, zmuszony był ich strzelaniem czemprędzej uciekać i powrócić do swojej kwatery.

* * *

Z przyczyny wysadzenia bomb dynamitowych w Konstantynopolu, policya turecka dalej prowadzi aresztowania na hurtowną skalę. Z poszlakowanych 11 Armeńczyków, jeden popełnił samobójstwo a 8 udało się policyi aresztować.

* * *

Hiszpania urzędownie podała wiadomość, że żadnych zmian nie uczyni na Kubie, że Weyler nadal pozostanie naczelnym komendantem, i dalej, że rząd będzie wciąż trzymał się polityki wytkniętej przez byłego prezesa ministrów Canovas'a.

Wysoko postawione osoby w Madrycie jednak uznawają, że sytuacya na Kubie jest krytyczniejszą niż była.

* * *

Z Londynu donoszą, że udało się Anglikom zdobyć kontrolę nad przedsiębiorstwem budowy kanału panamskiego i że nowa kompania angielska zabrała się w tych dniach do dalszej pracy wykopowej. Tym sposobem Anglicy zdobyli wiele znaczącą potęgę albowiem gdy wykończą kanał panamski, kontrolować będą handel Wschodu ze Zachodem.

* *

Cały Paryż jest w stroju świątecznym i raduje się niezmiernie z przybycia Prezydenta Faure, dla tego, że jemu udało się z carem rosyjskim zawrzeć przymierze. Wszędzie odzywa się melodya "Marsylianki". Nawet ludzie zwykle usposobienia spokojnego, potracili głowy i cieszą się jak dzieci. Korespondenci gazet londyńskich donoszą do swych dzienników, ze Francuzi do czysta poszaleli z uciechy.

* * *

Dziennik niemiecki "Neueste Machrichten" podaje, że na pewne zostało zadecydowanem, iż cesarz Wilhelm pojedzie do Ziemi Świętej, do Jeruzalem na Wielkanoc w przyszłym roku. Cesarz pojedzie jachtem "Hohenzollern" do Jaffy'a ztamtąd koleją żelazną do Jeruzalem. Cesarz zabawić ma dwa miesiące w Palestynie.

* * *

Z Buenos Ayres, stolicy Republiki Argentyńskiej, w Ameryce Południowej, donoszą d. 30 sierpnia, że urodzaj pszenicy jest tak lichym, iż z biedą będzie dosyć na własny użytek i że może jeszcze trzeba będzie zboża sprowadzić.

* * *

Dziennik londyński "Chronicle" podaje — na podstawie oznajmienia wydanego przez rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, — że car postanowił w części znieść system wysełania na Sybir na wygnanie a natomiast pobudowane być mają wielkie centralne gmachy więzienne w Rosyi właściwej. Zmiana ta ma nastąpić za rok.

* * *

Madryt, 30 sierpnia. — Na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu, zadecydowano powołać pod broń 80,000 ludzi należących do trzeciej klasy rezerw. Z liczby tej 27,000 wysłanych ma być do Kuby.

Powstanie w Indyach Wschodnich przeciw Anglikom.

SIMLA, 25 sierpnia. — Dzisiaj zostało ogłoszonem urzędowo, że angielskie siły porzuciły Fort Ali-Musjid, w wąwozie Khyber, po dezercyi 11 strzelców krajowców. Nie ma żadnej wiadomości o reszcie garnizonu ani nie ma potwierdzenia wiadomości, że Afridisi w pień wycięli 300 z garnizonu.

Fort Jehaugera, który Afridisi zajęli, jest tylko wieżą i nie wielkiego znaczenia. Siła 4.000 Afridis posunęła się ku Niawari, 12 mil od fortu Bera, który jest na południe wschód od Jamrud.

Gen. Elles będzie usiłował odciąć odwrót nieprzyjacielowi. Podobno powstańcom brak broni i amunicyi.

Wszyscy angielscy oficerowie, bawiący na urlopie, dostali rozkaz natychmiast stawienia się do swych szeregów.

SIMLA, 26 sierpnia. — Indusi mahometańscy, należący do szczepu Afridis, zdobyli fort Lundi Kotal, przypuszczeniem gwałtownego szturmu. Garnizon stawił dzielny opór, a nawet gdy Afridisi wchodzili do fortu zachodziły bójki.

Forteca ta leży na północnym końcu Khyber wąwozu i miała garnizon z 500 krajowego wojska.

Większość garnizonu fortu Ali Musjid, który został zdobytym i spalonym przez powstańców, przybyła szczęśliwie do Jamrood.

SIMLA, 27go sierpnia. — Znaczny oddział Indusów szczepu Daulatzai Afridis spuścił się z gór Kopat wczoraj wieczorem i spalił wieś Ublan. Generał Briggs, z małym oddziałem Punjab piechoty i z baterya polową szkockich strzelców dzisiaj zaczepił Afridisów i po gorącej bitwie odparł ich napowrót w góry. Anglicy stracili: 1 zabity i 3 rannych.

SIMLA, 28go sierpnia. — Donoszą o nowem zwycięztwie krajowców, który zdobyli fort policyjny Mahomedzan a garnizon pogromili.

BOMBAY, 29 sierpnia. — Krajowcy zaczepili Shimwari, w Samana łańcuchu gór, lecz zostali odparci ze stratą 5 zabitych i wielu rannych. Pomiędzy szczepami wzdłuż Bolan drogi do Quetta panuje wielkie poruszenie i druty telegraficzne po raz drugi zostały poprzecinane. Donoszą, że krajowcy zbierają się blizko Ziaret Sanitarium i z tego powodu są wielkie obawy o życie kobiet i dzieci tamże, podczas gdy oficyaliści kolei żel. proszą o protekcyą wojskową.

Boje są staczane wzdłuż całego łańcucha Samana, oznacza to więc, że wybuchło ogólne powstanie krajowców szczepu Orakzais.

Anglia ma w tem całem terytoryum 43,000 wojska, prawie samego krajowego, i jest wątpliwość wielka czy się uda z tą siłą powstanie przytłumić. Jeźli krajowcom uda się wygrać kilka bitew, to — podług obawy Anglików — więcej szczepów chwyci za broń.

Sprawa Grecko-Turecka.

KONSTANTYNOPOL, 26 sierpnia. — Lord Salisbury zrobił świeżą i ważną propozycyą w sprawie załatwienia indemnizacyi należącej się Turcyi od Grecyi. Proponuje on, ażeby Wielka Brytania, Francya i Rosya razem zagwarantowały indemnizacyjną pożyczkę i kontrolowały przychody wyznaczone na pokrycie tej należytości. Zaprasza on i inne mocarstwa do uczestnictwa w tej gwarancyi jeźli sobie tego życzą.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, via Tampa, Fl., 26 sierp. W poniedziałek przywieziono ciała dwóch dobrze ubranych młodzieńców do trupiarni w szpitalu Alfonsa III. Obydwa trupy były poprzestrzelane kulami i pokaleczone "machetami". Raport urzędowy na drugi dzień podawał, że dwóch rebeliantów zostało zabitych w Cerro, przedmieściu Havany. Ponieważ obydwaj młodzieńcy byli modno ubrani i ponieważ rewolucyoniści nie noszą jedwabnych podspodni ani lakierowych trzewików, wszystko zdawało się okazywać, że zaszła zbrodnia. Po późniejszych wywiadach — pisze korespondent "New York Journal'u" — dowiedziałem się, że młodzieńcy ci nazywali się Aquilo Aryza i Hernandez Losada, obydwaj Kubańczycy, którzy przyjechali z Meksyku w przeszłym tygodniu. Wiadomości od szpiegów hiszpańskich podały ich jako członków meksykańskiej gałęzi Kubańskiej Junty. Policya miała oko na ich ruchy tajemnie, od czasu ich wylądowania. W poniedziałek wieczorem zostali przyaresztowani, eskortowani za granicę miasta, zastrzeleni i posiekani machetami, za tę jedyną zbrodnię, że odwiedzili kubańską juntę w Meksyku i rozmawiali z jej członkami. Obydwaj młodzieńcy należeli do najpierwszych rodzin kubańskich.

Po niezwykłej czynności, rewolucyoniści w tak zwanych "uspokojonych" prowincyach zaprzestali bojów na kilka dni.

Na dniu 22 lipca kubański major generał Quintin Banderas poprowadził siły rewolucyjne do walnego ataku na miasteczko Tapaste, w prowincyi Havana. Po ostrym boju, hiszpański garnizon i forty poddały się. Rewolucyoniści tedy bez oporu wkroczyli do miasta i zrabowali hiszpańskie składy z zapasów żywności, odzienia i lekarstw, aż do upodobania. Przytem w niewolę wzięli w tem miejscu jeden cały oddział gierylasów Weyler'a. Banderas, chcąc z nich dać przykład za popełnianie strasznych zbrodni przez nieregularnych tj. "gierylasów", kazał z nich piętnastu powiesić.

Brygadier gen. Arangueren zaczepił hiszpański garnizon w Maria Del Rosario, blizko Guanabacoa, wczoraj wieczorem. Czemprędzej wysłano odsiecz ze stolicy i Kubańczycy — po zaciętym boju — zostali odparci. Rewolucyoniści podpalili dwa wielkie gmachy i płomienie łatwo było można widzieć z wierzchołków domów w stolicy.

JACKSONVILLE, Fla., 29 sierpnia. Specyalny korespondent Eugene Bryson telegrafuje co następuje: Nim opuściłem Havanę, jeden znakomity bankier hiszpański zapewnił mnie, że od czasu przybycia na Kubę jako kapitan generał, Weyler przesłał sumę $7.093,356 do Londynu i do Paryża na swój rachunek.

Większą część tych pieniędzy zrobił jako kontraktor w budowaniu zachodniej i centralnej wojskowej "trochy" i w osobistych spekulacyach przy zakupywaniu amerykańskich koni i mułów dla artyleryi i konnicy, oraz zarabiał na bydle konfiskowanem na polach, które kazał pędzić żołnierzom a które sprzedawał rzeźnikom w Havanie, Cienfuegos, Santiago de Cuba i w innych miastach i miasteczkach i nadbrzeżnych. Słowem do tego czasu doskonale się "zaopatrzył" na przyszłość.

HAVANA, 30 sierp. Amazonka rewolucyjna panna Karolina Vera, została ujętą przez Hiszpanów. Jedna kolumna hiszpańska, prowadzona przez pułkownika La Coste, zaczepiła obóz rewolucyonistów w Punta Brava. Straże kubańskie zostały zabite i gdy Hiszpanie wpadli do obozu, Amazonka spała. Główny oddział Kubańczyków znajdował się w oddaleniu i gdy ten nadciągnął na odsiecz, znalazł obóz w płomieniach.

Wielkie oddziały rewolucyonistów kompletnie oblegają Havanę, tak że rząd zmuszony jest ściągać więcej wojska do głębi prowincyi Havany.

KEY WEST, Florida, 30 sierpnia. Siły Antequera batalionu hiszpańskiego stoczyły z Kubańczykami zacięty bój pod Mataqua, w prowincyi Santa Clara. Rewolucyoniści pod komendą Rego wykonali szalony napad i Hiszpanie zmuszeni byli się cofnąć, pozostawiając na polu bitwy 12 zabitych, w tej liczbie 4 oficerów, i 15 rannych. Rewolucyonistów padło trupem pięciu.

Siły Kubańczyków pod dowództwem Rojas'a zaczepiły Hiszpanów pod San Joaquin Pedroso i ich pobiły. W liczbie poległych hiszpańskich znajduje się porucznik Luis Hart.

Setki ludzi zginęły w Japonii.

TACOMA, Wash., 29 sierp. Dzisiaj po poł. przypłynął parowiec "Columbia" z Yokohama, i pomiędzy innemi przywiózł wiadomości o strasznych trzęsieniach ziemi w Japonii i Chinach na dniu 5 sierpnia, poczem nastąpił zalew przypływu morskiego, który wyrządził ogromne szkody i spowodował wielką stratę żyć ludzkich.

Depesze do głównych dzienników japońskich podawają szczegółowo straty, 200 utopionych ludzi i 5000 domów zmytych i rozerwanych lub stojących pod wodą, przytem całemi dziesiątkami łodzie i statki zostały poprzewracane i wiele mostów zerwanych.

Strata wyrządzona plonom, kolejom żelaznym i drogom jest nie do obliczenia. Przed trzęsieniem ziemi i zalewem fali morskiej padały nieustannie deszcze przez kilka dni i wiele rzek wezbrało i wylało. W czasach powodzi panowały straszne upały, które powiększyły cierpienie ludu. Trzęsienie ziemi na dniu 5go sierpnia trwało długo. Wibracye były od wschodu do zachodu i ruch tzwał 7 minut i 59 sekund, począwszy od 9:12 przed południem. Pomiędzy tym czasem a obiadem były 4 trzęsienia.

W Okatsumura 125 domów zostało zmytych i 20 osób uszkodzonych. Gubernator Nigaty podaje, że rzeka Arakawa wezbrała o 20 stóp. W Taoyetsu 1500 domów woda zalała i 30 osób zostało zabitych i uszkodzonych. Sześć set ludzi wyratowano na łodziach. Wielu z tych wydobyto z domów, które pływały po rzece.

W Takota 2,000 domów zostało zalanych, z tych woda wiele zabrała i rozerwała. Podobnie stało się i po innych miastach i miasteczkach w zalanym okręgu.

Kule papierowe.

Chirurgia polowa będzie miała w najbliższej wojnie do czynienia z kulami, sporządzonemi z masy papierowej, według pomysłu jednego z techników londyńskich. Kule te wyrabiane pod ciśnieniem prasy hydraulicznej, powleczone będą cienką warstwą aluminum. Wyższość kul tych nad dawnemi, polega na tem, że wchodzą w ciało, nie rozrywając miękkich jego części i nie gruchocąc kości. Z punktu widzenia chirurgii polowej, nowe kule są nieocenione, rany bowiem przez nie zadane szybko się goją. Próby dokonywane na trupach i zwierzętach, dały świetne w tym kierunku rezultaty. Kule te odznaczają sie nadzwyczajną lekkością, 1000 sztuk waży niespełna pół klgr. (1 funt).

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Wrzesień.

2. C. Stefana króla.
3. P. Mansweta, Doroty.
4. S. Rozalii panny.
5. N. Wawrzyńca, Just., Wiktora.
6. P. Magnusa, Zacharyasza p.
7. W. Reginy panny.
8. Ś. Narodzenie N. P. Maryi.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Z Warszawy. "Słowo warszawskie podaje wiadomość nader smutną, świadczącą, że w obecnej dobie stosunków polsko-rosyjskich zasadnicze prześladowania języka polskiego nie ustaje bynajmniej i władze rosyjskie wysilają się na wynajdywanie nowych środków rusyfikacyi. Kancelarya do spraw kredytowych przy ministerstwie skarbu rozesłała do Towarzystw kredytowych miejskich w Królestwie Polskiem zawiadomienie, że zatwierdzony został przez cara wniosek komitetu ministrów o obowiązkowe wprowadzenie języka urzędowego, tj. języka rosyjskiego do wszystkich czynności biurowych wspomnianych Towarzystw.

Począwszy od dnia 13 lipca 1900 roku czynności biurowe, rachunkowość, sprawozdania i bilanse wszystkich Towarzystw w Królestwie Polskiem mają być prowadzone w języku rosyjskim. Wyjątkowe do dnia 13 lipca 1903 r. dozwolono na prowadzenie korespondencyi w języku polskim ze stowarzyszonymi i komisyami rachunkowemi. Z chwilą ogłoszenia tych przepisów, osoby wybierane i mianowane na urzędy w Towarzystwach kredytowych miejskich obowiązane będą władać gruntownie językiem rosyjskim i posiadać zupełną biegłość w prowadzeniu korespondencyi w tym języku.

— Wizytacya kanoniczna na Litwie. Z Szawel donoszą: Z ogromnemi owacyami wita lud biskupa sufragana żmudzkiego ks. Ant. Baranowskiego, który odbywa w powiecie tutejszym wizytacyę kanoniczną. Zaczął od parafii łuknickiej. Tłumy pobożnych powitały z zapałem pasterza, który nazajutrz celebrował sumę, przemawiał do ludu i więcej niż tysiącu osób udzielił Sakramentu bierzmowania. Ta wielka liczba bierzmowanych objaśnia się tem, że już 15 lat minęło od ostatniej wizyty pasterskiej.

— Groźny pożar. We wsi Nieporęt pod Warszawą, zdarzył się straszny pożar. Zgorzało 35 domów mieszkalnych, 32 obór i 33 stodół. Ogień rozniecił pięcioletni Władysław Powała, syn kolonisty, który w czasie, kiedy starsi zajęci byli robotą w polu, bawił się zapałkami pod stodołą. Wraz z budynkami spaliły się zbiory zboża, sprzęty domowe i narzędzia gospodarskie. Około 40 rodzin pozostało bez dachu i chleba.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Ze Strzelna podaję do "Dz. Pozn." o pobycie tamże Najp. X. Arcybiskupa z Warszawy następujące bliższe szczegóły: W mieście naszem bawił przez sobotę i niedzielę Jego Eminencya Najprzew. X. Arcybiskup metropolita Warszawski Wincenty Chościak Popiel, przybywszy odwiedzić dawniejszego swego pierwszego kapelana, ks. prałata Wolińskiego. Jego Eminencya oglądał pamiątki i starożytności tutejsze po kościołach; szczególnie zajął ciekawość jego kościół św. Prokopa z XII wieku, dwie ampułki, najpierwsze ślady rzeźby w Polsce i w stylu romańskim ozdobiona stylizowanemi kwiatami kolumna z piaskowca w kaplicy św. Barbary, będąca tutaj najstarszym zabytkiem tutejszego kościoła, a zapewne i w Polsce. W niedzielę odprawił mszą św. rano czytaną w asystencyi ks. proboszcza miejscowego, ks. szambelana Skarżyńskiego, kapelana swego, i kleryka Stefana Laskowskiego. Kazanie, na którem był także dostojny gość, powiedział pięknie ks. Wnuk, wikaryusz miejscowy, Jego Eminencya przywitany został śpiewem "Ecce sacerdos", wykonanym przez tutejsze Tow. przem. pod dyrekcyą miejscowego organisty p. Eckerta; również podczas mszy św. wykonał chór piękny śpiew. Przez Kruświcę, gdzie także Jego Eminencya wstąpił, aby obejrzeć starożytny kościół, dzisiaj kollegiatę a dawniejszą katedrę biskupa kujawskiego, wrócił do stolicy swej Warszawy. Lata i troski pochyliły już Jego Eminencyą, ale podziwiał każdy rzeźwy jeszcze umysł, żywo interesujący się przedmiotami sztuki kościelnej i rączość, z jaką zwiedzał najtrudniejsze do przebycia miejsca.

— Nowy majorat w Poznańskiem. Z Poznania donoszą: Jeden z najmajętniejszych magnatów polskich, B. hr. Potocki z Będlewa, pod Stęszewem, blisko Poznania, uzyskał świeżo pozwolenie na utworzenie dwóch majoratów, ze swoich dóbr Będlewo i Wojnowice.

— Kawał ziemi polskiej odzyskany. Gazety poznańskie donoszą: Stefan hr. Kwilecki z Dobrojewa, nabył od Niemca. Matthesa, piękne dobra rycerskie Jankowice, w pow. poznańskim zachodnim, 3400 morg obszaru, za 925 tysięcy marek.

— Ohydne! Z Czerniejowa, z Poznańskiego donoszą: Małżonkowie Michał i Maryanna Jankowiakowie w Marzeninie katowali w nieludzki sposób swą 28-letnią synowę Konstancyę J., która była chora na umyśle. Zamknęli ją do stajni, gdzie przez 5 tygodni siedziała. Gdy policya o tem się dowiedziała, otworzyła stajnię i znalazła nieszczęśliwą w okropnym stanie, a przytem bez ubrania na sobie. Słoma, na której leżała była już całkiem przegnitą. Ciało, po którem robactwo chodziło, było całkiem obłocone, a przytem poranione. Na twarzy miała także kilka ran, które zadała jej teściowa miotłą. Nieszczęśliwą odwieziono do lazaretu miejskiego, a Jankowiaków aresztowano i odtransportowano do więzienia do Gniezna. Męża nieszczęśliwej nie aresztowano, gdyż mniej był temu winien.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Gniew. Sześćsetna rocznica istnienia miasta naszego przypada 25 września rb., bo odnośny dokument, nadawający miejscowości przywilej miasta, datowany jest 25 września 1297 r. Osada istnieje już dawniej.

SZLĄZK.

Gliwice. Nie jeden człowiek, gdy się napije, rad się przechwala swą siłą, apetytem, śmiałością i wdaje się w zakłady, które zazwyczaj smutny mają koniec. Spostrzeżenie to sprawdziło się tutaj znowu w dwóch przypadkach. Sobotnik Jeli to podjął się na pewnem weselu wypić od razu 15 surowych jaj. Zakładu dotrzymał, ale przypłaci go pewnie utratą życia lub zmysłów. Jeszcze tego samego dnia zachorował do tego stopnia, że musiano go nazajutrz umieścić w lazarecie Braci Miłosierdzia w Pilchowicach, gdzie leży śmiertelnie chory, majacząc nieustannie o tem, że go duchy prześladują.

W drugim przypadku założyło się dwóch szleprów o to, czy będą zdolni pogryźć flaszkę od piwa. Nagrodą dla zwycięzcy miał być litr gorzały. Jeden z nich pokaleczył sobie usta i dał za wygraną, drugi, niejakiś Konstanty Kalyta z Zabrza, usiłował kawał szkła połknąć. Szkło tymczasem porżnęło mu gardziel i takie mu sprawiało boleści w żołądku, dokąd ostatecznie wpadło, że padł, wijąc się w boleściach. Będzie trzeba użyć niebezpiecznej operacyi, aby szkło usunąć, ale i ta też tylko wtedy pomoże, jeżeli żadna ważniejsza część nie została skaleczoną.

— W Mielowsi, w pow. gliwickim obchodzili w dniu 1 sierpnia rb. małżonkowie Szymon i Józefa Szyguła dyamentowe wesele. Sędziwych jubilatów otaczato w dniu tym liczne grono dzieci, wnuków i prawnuków.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Plony pracy socyalistów. Dnia 8 sierpnia po południu o godz. 4 odbyło się w Czyszkach, koło Winnik w Galicyi zgromadzenie, zwołane przez posła do rady państwa, p. Kozakiewicza, w celu złożenia poselskiego sprawozdania z działalności w radzie państwa. Na wolnej przestrzeni ogrodu włościanina Jana Łubacza urządzono dla mówcy trybunę, na której z uderzeniem godz. 4 pojawił się p. Kozakiewicz. Przewodniczącym obrano socyalistę p. Witoszyńskiego. Poseł Kozakiewicz rozpoczął swoje przemówienie od przedstawienia stanowiska socyalistów wobec rozporządzeń językowych w Czechach. W chwili, kiedy mówca rozporządzenia te, któremi nadano zaledwie część należnych się praw Czechom, począł krytykować, powstał w zgromadzeniu hałas i krzyk nie do opisania, i wołano ogólnie: "Precz za granicę! Poza Czyszki do Winnik!" itd. Mówca stracił właściwy mu rezon i zwrócił się do przewodniczącego z prośbą o zaprowadzenie porządku. Mimo kilkakrotnego nawoływania z jego strony, krzyki nie ustawały wcale. "Precz z nim". — "Za co ty bierzesz 10 złr. dziennie?" — słychać było z każdej strony. Komisarz starostwa p. Przybysławski rozwiązał wskutek tego zgromadzenie i żandarmom kazał wezwać zebranych do rozejścia się. Poseł Kozakiewicz, niezadowolony z takiego przebiegu sprawy, schronił się do chaty włościanina Jana Łubacza. Roznamiętnieni włościanie postanowili jednak żywiej okazać swoje niezadowolenie. Scen, które się odbyły w chacie, opisać nie można, bo mało kto je widział. Dochodziły tylko krzyki: "Mordują! biją!"... Komisarz Przybysławski w tym czasie stał o jakie 30 kroków od chaty, przy furcie, a na krzyk: mordują — sam zwrócił się ku chacie, gdzie p. Kozakiewicza znalazł w stanie wielce opłakanym, ciągniętego za włosy i własnemi rękami uwolnił go z rąk rozjuszonego tłumu. P. poseł Kozakiewicz otrzymał doraźną cielesną zapłatę za przewrotne stanowisko socyalistów w sprawach językowych.

— Kroniczka prowincyonalna. W Przemyślu popełniła samobójstwo Małka Wikler, 80 letnia żydówka właścicielka sklepu. Zeskoczyła ona z okna swego mieszkania przy ul. Franciszkańskiej — i zabiła się na miejscu. Powodem tego kroku, miał być żal za synem Jakóbem, który dzień przedtem zmarł.

— Burza z gradem nawiedziła wieś Lisznię pod Drohobyczem. Grad zniszczył zasiewy; wicher poroznosił na wszystkie strony kopy siana.

— W Ottynii pożar zniszczył dnia 9 bm. w rynku 10 domów, zamieszkanych przez najbiedniejszą ludność żydowską. Niebezpieczeństwo zagrażało całemu rynkowi, ale energiczna pomoc robotników z fabryki Bredta zapobiegła większemu nieszczęściu. Cerkiew grecko kat. i plebania zostały uratowane.

— Pierwszy samochód we Lwowie. Wóz samochód ujrzymy we Lwowie. Samochody (automobile), jak wiadomo, kursują już po ulicach wszystkich większych miast Europy; posiada je także i Warszawa. We Francyi odbywały się kilkakrotnie wyścigi automobilów, a obecnie dziesiątki ich krążą po drogach w kraju. Czas też było, ażeby i mieszkańcy Lwowa ujrzeli wreszcie samochód. P. Kazimierz Odrzywolski sprowadził do Lwowa wóz samochodowy z benzynowym motorem a próby z tym wozem odbędą się w tych dniach.

— Tajemnicze wykradzenie. Z Krakowa donoszą: Do tutejszego biura policyjnego "pod Telegrafem" zgłosiła się p. Balbina Krejza, zamieszkała w Wieliczce, żona górnika tamtejszego, która zeznała, że w drodze z Wieliczki do Bochni w wagonie kolejowym, wykradziono jej córkę Helenę, 15 lat liczącą. Uprowadzenia dopuścić się miały 2 kobiety, przebrane w habity zakonne, które dni kilka przedtem w okolicy Wieliczki zbierały kwestę na odbudowanie spalonego kościoła na Bukowinie, a dowiedziawszy się o dniu wyjazdu matki z córką, wybrały się tym samym pociągiem i w drodze takową uprowadziły, przyrzekając matce, iż córkę oddadzą do zakładu kształcenia kobiet na Podolu, poczem obie na stacyi wraz z 15-letnią Heleną zginęły. Zachodzi podejrzenie, iż dwie owe kobiety przebrane w habity zakonne, są izraelitkami, trudniącemi się wywozem ludzkiego towaru za granicę.

Szlązk Austryacki.

Dom narodowy w Cieszynie. Na ostatniem walnem zebraniu Towarzystwa Domu narodowego w Cieszynie d. 8 sierpnia 1897 przedłożył komitet sprawę zakupna realności na rynku w Cieszynie na dom narodowy polski, a walne zebranie to kupno zatwierdziło. Stało się więc faktem dokonanym to, o czem notatki dziennikarskie donosiły, idea przyoblekła się w ciało. My Towarzystwu Domu narodowego szczerze tego nabytku gratulujemy. Objekt nabyty warta 60,000 złr. a miejsce tak odpowiada wszelkim warunkom, że lepszego sobie życzyć nie można. Teraz rozchodzi się o to, aby dom ten tak urządzić, żeby nasze Towarzystwa narodowe z Czytelnią na czele tam wygodne pomieszczenie znalazły. Na to potrzeba funduszów, którymi niestety Towarzystwo nasze na razie nie rozporządza. Mamy jednak nadzieję, że tak cel przedsięwzięcia jak i wytrwała praca komitetu, wyjedna nam u społeczeństwa polskiego to, o co tu głównie chodzi, to jest fundusze, którychby potrzeba ze 40,000 złr. Społeczeństwo nasze nie żałuje ofiar na cele tak piękne ratowania narodowości polskiej na kresach, a i prywatnych jest wiele osób zamożnych, którym najlepszych chęci nie brak, byle trafić do ich serc. Różne prądy ścierały się u nas, gdy o to kupno chodziło; było wielu przeciwników, którzy przedsiębiorstwo uważali za ryzykowne. Większość jednak przemogła i dziś stoimy wobec skończonego aktu. Pozostaje nam tedy tylko odezwać się z całego serca do wszystkich naszych bliższych i dalszych rodaków i ziomków, aby, czy byli zwolennikami, czy przeciwnikami tego dzieła, obecnie podali sobie ręce i złączonemi siłami popierali najusilniej dzieło, które ma być naszą chlubą i przytułkiem wszystkich naszych narodowych towarzystw, ogniskiem naszych prac i usiłowań na tej prastarej Piastów ziemicy! Daj Boże szczęście do tego dzieła!

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcs.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józe R. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Felike.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

Żądającym Tygodnik Powieściowo - Naukowy z roku 1896 z dziełem "Branki w Jasyrze" oznajmiamy, że już go za jednego dolara odebrać nie mogą, ponieważ pozostało nam go w małej ilości i oprawny w książkę kosztować będzie $3.85 (wyraźnie trzy dolary i osiemdziesiąt pięć centów). Zarazem oznajmia się że rocznik 3, Tygodnika Pow. Nauk. pozostało nam tylko kilka egzemplarzy kosztuje $25.85 (wyraźnie dwadzieścia pięć dolarów i 85 centów).

Dla Bibliotek Polskich W AMERYCE.

Pomimo że Rocznika III Tygodnika Powieściowo-Naukowego mamy na składzie tylko w małej ilości i pojedyńczo sprzedaje się Rocznik trzeci za $25.85 dla Bibliotek Polskich w Ameryce sprzedawać będziemy cały komplet Tygodników, to jest: wszystkie ukończone (dziesięć) Tygodniki I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, X w mocnej oprawie z złoconemi wyciskami i XI rocznik skoro zostanie ukończony i tak samo oprawny zostanie dosłany, za **30 dolarów.**

W. DYNIEWICZ. x

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

KATALOG

DRZEW OWOCOWYCH I CIENIODAJNYCH, OZDOBNYCH KRZEWÓW I ZIMOTRWAŁYCH ROŚLIN

"Pierwszej Narodowej Szkółki"

"The First National Nursery of Chicago

przy ulicach

W. Diversey i Austin Aves. (teraz N. 60th Ave.)

30 AKRÓW ZIEMI OBSZARU

pomiędzy Stacyami kolejowemi Cragin i Dunning,

8½ mil ang. od Ratusza (Court House.)

ZAŁOŻYŁ W ROKU 1889

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Ofis wśród miasta:

532 Noble Str., Chicago, Ill.

(Ciąg dalszy.)

DRZEWA OZDOBNE I CIENIODAJNE.

BRZOST (ELM — Ulmus) American White. Szlachetne, opadające, rozłożyste drzewo naszych borów. Jedno z najwspanialszych parkowych lub ulicznych drzew.

4 do 6 stóp 30 c.
6 " 8 " 50 "
8 " 10 " $1.00.
10 " 12 " $1.50.
12 " 14 " $2.50.

BRZÓSKA (BIRCH — Betula — Pyramidalis). Srebrzysta biała kora, z elegancką pyramidalną skłonnością. Podobnie jak Lombardy Topól. 3 do 4 stóp po - - - - 75 c.

BUK SZKARŁATNY (BEECH PURPLE LEAVED — Fagus Purpurea). Niezwykły gatunek z liściami głęboko fioletowymi, zmieniającymi się do zielono-fioletowych w jesieni. Bardzo uderzający kontrast z innemi ornamentalnemi drzewami. — 3 do 4 stóp po 75 c.

FIGA DZIKA (SYCAMORE — Pseudo Plantanus). Wielki szlachetny gatunek, z obszerną koroną i bogatemi głęboko-zielonemi liściami; rośnie swobodnie; bardzo pożądany jako drzewo cieniste.

6 do 8 stóp 75 c.
10 " 12 " $2.50.

GŁÓG SZKARŁATNY — Ciernie Chrystusa (Crataegus Gleditschia triacanthos). Drzewko rośnie na 20 stóp wysokości, o dużych cierniach. Kwiat szkarłatny ma przez cały Maj a po okwitnięciu dopiero dostaje ciemno-zielone liście.

2 do 3 stóp 75 c.
3 " 4 " $1.25.



Jesion Biały (American Ash).

JESION BIAŁY (ASH American White — Fraxinus Alba). Szybko rosnące drzewo krajowe, cenne na sadzenie nad ulicami lub w paskach; może być wielce sadzone na zalesienie; najwięcej używane w fabrykacyi narzędzi rolniczych.

2 do 3 stóp 10 c.
3 " 4 " 15 c.
4 " 6 " 25 c.
6 " 8 " 50 c.
8 " 10 " 75 c.
10 " 12 " $1.00.
12 " 14 " $1.50.

JESION CZARNY, europejski (ASH european — Fraxinus Excelsior). Podobne do American, lecz rośnie raczej wyżej a liście są silniejszemi i ciemniejszo zielono.

5 do 6 stóp 50 c.
10 " 12 " $1.50.
12 " 14 " $2.00.

KASZTAN (HORSE CHESTNUT — Aesculus — European or White Flowering — Hoppocastanum). Bardzo piękne dobrze znane drzewo z okrągłą, gęstą koroną, z ciemno-zielonem zaliścieniem i z obfitością wystawnych kwiatów w rychłej wiośnie. Wytrzymałe i wolne od chorób. Jedno z najlepszych do sadzenia na murawach lub nad ulicami. — 3 do 4 stóp po - - - - - - - 75 c.

KASZTANEK (CHESTNUT — Castanea — American Sweet — Vesca). W naszym wielkim zbiorze ornamentalnych krajowych drzew leśnych, Kasztanki są nie prześcignionymi co do piękności. Gdy rosną na otwartej ziemi, przyjmują formę elegancko symetryczną. Zaliścienie jest bogatem, połyskującem i zdrowem, i całe drzewo jest pokryte rychło wiosną długiem wahadłującem fruszlowatem kwieciem, jakiego piękniejszego ani wdzięczniejszego nie ma. Jest szczególnie pożądanem dla swych orzechów, które rodzi obficie i w kilka lat po przesadzeniu. Kasztanki udawają się dobrze na każdej roli, prócz mokrej. Jeźli są wyrosłe w szkółce, przesadzenie przyjmuje się dobrze, i gdy raz jest usadowione, szybko rośnie i wkrótce poczyna rodzić. — 3 do 4 stóp po 75 c. — 4 do 5 stóp po $1.00.

KLON (MAPLE — Acer — Ash leaved — Negundo). Śliczny, szybko rosnący gatunek; z pięknemi, lekko-zielono przejętemi liściami i rozszerzającą się koroną; bardzo wytrzymały; wyborne na aleje.

2 do 3 stóp 15 c.
3 " 4 " 20 c.
4 " 6 " 35 c.
6 " 8 " 75 c.
8 " 10 " $1.00.
10 " 12 " $1.50.
12 " 14 " $2.50.
14 " 16 " $5.00. 4 do 5 cali grubości.

KLON (MAPLE Silver leaved). Wybornie szybko rosnące, i pożądane na skutek natychmiastowy.

2 do 3 stóp 15 c.
3 " 4 " 20 c.
4 " 6 " 35 c.
6 " 8 " 75 c.
8 " 10 " $1.00.
10 " 12 " $1.50.
12 " 14 " $2.50.

KLON (MAPLE Sugar or Rock — Saccharinum). Bardzo popularne drzewo amerykańskie, i dla swojej postawy i ślicznego zaliścienia, jest słusznie zaliczone do najlepszych, tak na murawy jak i na aleje.

2 do 3 stóp 15 c.
3 " 4 " 20 c.
4 " 6 " 35 c.
6 " 8 " 75 c.
8 " 10 " $1.00.
10 " 12 " $1.50.
12 " 14 " $2.50.
14 " 16 " $5.00. 4 do 5 cali grubości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy grantowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

5. *Jarząbki.*

Oskubać, oczyścić, naszpikować słoniną, posolić, włożyć na drewniany rożenek, przywiązać go do żelaznego, i piec polewając masłem, uważając aby nie wysuszyć. Wydać oblane masłem z sucharkiem.

6. *Potrawka z jarząbków.*

Oprawić jarząbka jak zwykle, osolić, włożyć do małego rądeleczku zamykającego się hermetycznie; nalać na niego pięć łyżek dobrej śmietany, zakryć i tak go na wolnym ogniu trzymać do wydania. Sos znajdzie się w rądlu, a mięso jarząbka robi się pulchne, i nadzwyczajnie smaczne. W miarę ilości jarząbków, dobiera się większe kuchenne naczynie i ilość śmietany się powiększa.

7. *Wyborna potrawka z jarząbków lub innej zwierzyny w rancie.*

Oczyszczone i osolone jarząbki naszpikować słoniną i upiec na rożniu. Zasmażyć łyżkę masła z łyżką mąki rozprowadzić to mocnym buljonem, uważając abysos był, ciemny (do czego można podpalić parę kawałków cukru,) zagrzać mocno i zalać tym sosem gorące, rozebrane na 2 lub 3 części i ułożone na półmisku jarząbki. Półmisek powinien być otoczony upieczonym rantem z ciasta francuzkiego.

NB. Najgłówniejszą jest rzeczą aby jarząbki wprost z rożna były zalane gorącym sosem, skoro przestygną nie będą dobre, można wreszcie wstawić półmisek na kilka minut do pieca na wydaniu.

Dla odmiany można włożyć do sosu trochę w talerzyki pokrajanej cytryny lub kaparów.

8. *Kuropatwy pieczone.*

Oskubane i oczyszczone kuropatwy posolić, naszpikować piersi i uda słoniną, włożyć na drewniany rożenek, przywiązać do żelaznego i piec na wolnym ogniu, polewając masłem.

Można też na brytfannie piec kuropatwy, polewając masłem lub śmietaną.

9. *Kuropatwy faszerowane.*

Upiec do połowy kuropatwy, narznąć piersi, przełożyć je farszem z podsmażonej w maśle cebuli, zmieszanej z drobno usiekaną i podsmażoną cielęciną, w mleku wymoczoną bułką, parą żółtkami i jednem całem jajem, trochę soli i pieprzu; włożyć do rądelka, zalać mocnym buljonem, i tuszyć. Skoro się wysadzi dodać cytrynę pokrajaną w talerzyki, z nią zagotować i wydać.

10. *Kuropatwy z sardelowem masłem.*

Upieczone kuropatwy narznąć na piersiach, przełożyć masłem sardelowem i zalać mocnym buljonowym sosem z cytryną.

11. *Bekasy pieczone.*

Bekasów nie trzeba patroszyć, oczyścić je tylko z piór, wymyć, posolić trochę, obwinąć w cienkie plastry słoniny, obwiązać szpagatem, włożyć na drewniany rożenek, przywiązać go do żelaznego, i piec polewając masłem. Skoro już będą gotowe, ostróżnie odwinąć szpagat, aby słonina nie opadła, i z nią ułożyć na półmisku.

12. *Bekasy pieczone z sosem.*

Oczyścić, wypatroszyć i upiec bekasy na rożniu. To co się wyjęło ze środka usiekać i podsmażyć z cebulką i łyżką mąki w maśle; posolić, popieprzyć, wycisnąć sok z cytryny, wlać kwaterkę lub więcej buljonu, zagotować mocno, i zalać tem bekasy.

13. *Bekasy z grzankami.*

Upiec na rożniu bekasy oczyszczone i wypatroszone Wnętrzności usiekać drobno ze słoniną, zmieszać z utartą bułką, kawałkiem masła, surowem jajem, posolić, popieprzyć, wymieszać i naprowadzać tą massą ususzone grzanki z bułki; ułożyć na blachę wysmarowaną masłem, i przed wydaniem wstawić na krótko do pieca. Wydając, ułożyć bekasy na środku, otoczyć grzankami, i zalać sosem buljonowym z cytryną.

Dla odmiany, można użyć do powlekania grzanek drobno usiekanych sardeli, i parę łyżek śmietany.

14. *Jemiołuszki z grzankami.*

Jemiołuszki równie jak słonki i kwiczoły, nie patroszą się.

Oczyścić jemiołuszki z piór, wymyć, posolić, i smażyć w rądlu, w roztopionem maśle; skoro gotowe, wyłożyć na przygotowane grzanki z bułek i zalać masłem, w którem się smażyły.

Jemiołuszki mają dużą wątróbkę, chcąc mieć jej obficiej na grzankach, trzeba wyjąć, usiekać i smażyć razem z niemi na maśle; wyłożyć na środek ptaszki, a ogarnirować grzankami oblanemi czarnem od wątróbki masłem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawiedliwość chińska.

W żadnym kraju zasada karania jednych za grzechy, przez innych popełniane, nie jest do tego stopnia rozpowszechniona, co w chinach. A oto przykład, opisywany w „Shagai Mercury": W okolicach Szangaju grasowała banda rozbójników; napadali oni we dnie na włościan, pracujących w polu, i groźbami wydobywali od nich pieniądze, w w nocy zaś włamywali się do mieszkań ludzi zamożnych; nadto dostali się też do dzielnicy cudzoziemskiej, a nawet wtargnęli do domu pewnego mandaryna i skradli mu kilkaset dolarów. Sędzia, zniecierpliwiony temi kradzierzami, zawezwał mandaryna, w którego okręgu rozbójnicy głównie gospodarowali, i rozkazał mu schwytać złoczyńców w przeciągu dni trzech, inaczej bowiem otzyma tysiąc razów bambusem. Nieszczęśliwy mandaryn rozpoczął wraz ze służbą swoją obławę; minęły jednak oznaczone trzy dni, a śladu złoczyńców nie odnaleziono. Czwartego musiał nieszczęsny dygnitarz ukazać się przed swoim zwierzchnikiem, który już przygotował dwunastu silnych drabów do bicia. Nadaremnie zapewniał nieborak, że dokładał wszelkich starań, by wypełnić polecenie; nic nie pomogło, rozebrano go, położono na ziemi i już pierwszy drab podniósł swój bambus w górę, gdy z pośród widzów rozległ się okrzyk. Niespodziewaną przerwę w wykonaniu tej chińskiej sprawiedliwości spowodował tajny policyant z dzielnicy cudzoziemskiej, którego inspektor policyi przysłał z oznajmieniem, że rozbójnicy są schwytani. Radość leżącego na ziemi mandaryna nie miała granic,—płakał nieborak z wdzięczności i zapewniał tajnego policyanta, że cudzoziemcy są bajecznie mądrymi i szlachetnymi ludźmi. Mniej zadowoleni natomiast byli owi drabowie, którzy musieli się wyrzec przyjemności obicia mandaryna. Również rozpraszający się powoli tłum widzów nie ukrywał swego nieukontentowania, albowiem pozbawiono go ciekawego widowiska. Całe to zajście mogłaby doskonale posłużyć za temat do komedyi.

Dziwny sen.

Córka urzędnika kolei południo-wschodnich, p. Witwińskiego, panna licząca 21 lat wieku, zamieszkująca wraz z rodziną w Woroneżu w ciągu ostatnich dwóch lat, według relacyi „Mirow Otgoł"., perydycznie zapadała w długotrwały sen, a właściwiej pogrążała się w stan jakiejś sennej apatyi, w której traciła wszelką wraźliwość na zjawiska świata zewnętrznego. Stan taki trwa po kilka miesięcy bez przerwy. Obecnie panna Witwińska znajduje się w tym stanie już od 1 września, tj. pół roku. Panna W. leży na łóżku, z zamkniętemi oczami, ale ani jej poza, ani wygląd wcale nie robią wrażenia, aby była chora, lub cierpiąca; zeszczupiała tylko i przybladła nieco. Oddech słaby, ale równy, temperatura normalna, puls również. Chora leży po kilka dni bez poruszenia, w jednej pozycyi, czasami tylko zmienia ją bez niczyjej pomocy. Gdy się kto doniej zbliża, odczuwa to i jakkolwiek zapewnie nie dokładnie, rozumie jednak, co się około niej dzieje i mówi. Pewnego razu rodzina naradzała się nad zmianą łóżka dla chorej, ta usłyszała narady i projekt prawdopodobnie nie podobał jej się, gdyż z ócz jej pociekły łzy, którym towarzyszyły łkania i pewne przypadłości histeryczne; wreszcie chora z mozołem wymówiła słowa: „ja nikomu nie jestem potrzebna zakopcie mnie jak najprędzej". Lekarze czynili usiłowania, aby chorą obudzić, przyczem pomiędzy innemi stosowali środki nawet bardzo energiczne, jak kłócie pięty, lub puszczanie silnego prądu elektrycznego. Wówczas chora płakała, łkała i okazywała, iż ją te eksperymenta bolą i męczą, wreszcie wyrzekła: „czemu ci podli tak mnie męczą?" W ciągu tego ostatniego okresu śpiączki chora dwa razy wstała o własnych siłach złóżka, ale fakta te tylko wzmogły zagadkowego dziwnego stanu i zrodziły nieuzasadniony wniosek, że chora jest w stanie normalnym tylko symuluje śpiączkę z jakichś mistycznych pobudek. Raz np., chora wstała i przeszła sama do drugiego pokoju co dostrzegłszy matka, wydała okrzyk radości, ale chora w tej chwili runęła na ziemię i wpadła w stan senny. Dziwny ten somuambulizm pojawił się u chorej z chwilą samobójczej śmierci jej siostry. Tęskniła ona bardzo za siostrą i trzykrotnie chciała odebrać sobie życie; zapobieżono temu, ale niebawem pojawiła się bezsenność, która zamieniła się następnie w niezwykłą senność. Chora sypiała po parę dni. W zeszłym roku spała przez 45 dni, obudziła się, a po pewnym czasie znów zasnęła.

Ogromnej doniosłości wynalazek.

Udało się zrobić p. Franciszkowi Dussand, professorowi genewskiego uniwersytetu. Wynalazł on aparat, który nazwał „mikrofonograf", a który tem się ma stać dla ucha, czem dziś jest dla oka szkło powiększające i mikroskop. Pochwytuje on bowiem najlżejsze szmery i czyni je dla ucha słyszalnemi. Nowy ten wynalazek stanowi aparat, składający się z dwóch części: z fonografu, który pochwytuje szmery, i z aparatu, który zwiększa ich intenzywność, a następnie je powtarza. Położywszy mikrofonograf na piersi człowieka, usłyszeć można dokładny rytm bicia serca, a parat bowiem pochwytuje najlżejsze jego uderzenia i produkuje je później głośno i wyraźnie. Wynalazca pracuje obecnie nad udoskonaleniem swego aparatu do tego stopnia, ażeby nawet proces myślenia uczynić dosłyszalnym. Kiedy człowiek myśli, przepływa silniej krew do naczyń mózgowych, a przepływem krwi wywołany szmer, ulepszony ten aparat aparat ma pochwycić i odesłać. Aparat ten odda ogromne usługi głuchoniemych. P. Dussand twierdzi bowiem, że aparat do tego stopnia ulepszy, iż zaopatzone nim słuchawki umożliwą nawet głuchoniemym rozróżniać tony i głos ludzki.

Paryż jako miasto portowe.

Zdaje się, że dawny projekt zrobienia z Paryża miasta portowego przyjdzie obecnie do skutku. Sprawa ta jest bowiem znowu na porządku dziennym — a komisya Izby deputowanych, wybrana dla tej sprawy, ukończyła już swoją pracę i wniosła sprawozdanie. Podstawą projektu jest kanał morski, łączący Rouen z Paryżem. Kanał ten szedłby obok biegu Sekwany, z wyjątkiem dwóch punktów, w których Sekwanę przecina, — skróciłby drogę z Rouen do Paryża o 33 kilom.

Długość kanału wynosić ma 185 klm. — szerokość w prostym biegu 35 m. — na krzywiznach 45 m. — głębokość 62 m tak że okręty, zagłębiające się na 5:9 do 6 m. t. j. wszystkie okręty, które z morza dochodzą do Ronen, mogą z kanału korzystać. Pod Clichy ma być urządzony port dla Paryża, o powierzchni 40 hektarów.

Ogólny koszt wyniesie 150 milionów fr. Towarzystwo, zawiązane w celu wykonania tego przedsięwzięcia, prosi o koncesyę na 99 lat, nie żądając żadnej gwarancyi procentów ze strony państwa. Mówią, że kanał wraz z portem będą gotowe do wystawy r. 1900, jeżeli roboty zaraz teraz się rozpoczną.

KTO CHCE

nabyć tanio książek, czy to dla swojej Biblioteczki, lub na rozsprzedaż, niechaj korzysta z następujących zniżonych cen.

TO ZNIŻENIE CEN NIE DŁUGO POTRWA.

Wszystkie książki (oprócz książek szkólnych, naukowych i dzieł osobliwych, które są podane na innem miejscu jako sprzedawane za pełną cenę) sprzedawać się będzie jak następuje:

1). Kto przyśle od $5.00 (pięć dolarów) do $10.00 (dziesięć dol.) dostanie książki za połowę ceny. To jest za przysłane 5 dol. pośle się książek za 10 dol.

2). Kto przyśle 10 dol., odbierze książek za 21 dol. i w tej proporcyi aż do przysłania 20 dolarów.

3). Kto przyśle 20 dolarów. odbierze książek za 44 dol. i w tej proporcyi aż do przysłania 50 dol.

4). Kto przyśle 50 dolarów, odbierze książek za 120 dol.

Koszta przesełki od książek po zniżonej cenie opłaca odbiorca, lub też—jeżeli mamy sami opłacić—trzeba przysłać po 10 centów na każdego dolara w pełnej wartości książek.

Jeżeliby której książki do nabożeństwa zabrakło z wymienionych w spisie (katalogu książek) zamieszczonym w pierwszym numerze "Gazety Polskiej", w takim razie posełamy pod innym tytułem w oprawie podobnej do żądanej książki; lecz jeżeli przysyłający po książki wyraźnie napisze, że żąda wymienione książki, a nie inne, w takim razie wysełamy żądane, które są w zapasie, a o wyczerpanej książce zawiadomiamy, żeby wybrał inną, lub też czekał, aż znowu z Europy przybędą.

Wszystkie obstalunki należy adresować:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str.

CHICAGO, ILLS.

☞ **Sprzedawanie książek po tak tanich cenach skończy się wkrótce.**

KTO ZAKUPUJE KSIĄŻEK MNIEJ NIŻ ZA 5 DOLARÓW, PŁACI PEŁNĄ CENĘ.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 2-go Września, 1897.

Gdy Prezydent Francyi pan Felix Faure, zabierał się do odjazdu, gdy stał wraz z carem na pokładzie pancernika francuzkiego "Pothuan", car w pożegnalnem zdaniu bąknął coś o "aljansie" tj. przymierzu pomiędzy Rosyą a Francyą i teraz Francuzi nie mogą się nacieszyć, że "ścisłe przymierze" z niedźwiedziem północy jest faktem. Niektóre dzienniki nawet tak daleko się posuwają, że głoszą, iż teraz nadeszła godzina, w której Francya odzyska Alzacyą i Lotaryngię. Poniżej podajemy wyjątki zdań najwpływowszej prasy paryzkiej. I tak "Rappel" podaje:

"Godzina odwetu ma uderzyć. Alzacya i Lotaryngia znów będą francuzkiemi i wielki pokój o którym rozmawiano na pokładzie "Pothuan" zostanie zbudowanym na podruzgotanych szczątkach mocarstw założonych na fundamencie siły brutalnej."

"Galois" podaje:

"Takie wyrażenie się nie zostało wsadzone w toaście na próżno. Nie był to żadne zdanie kwieciste. W carskich toastach nigdy nie ma kwiecistości, i w nim dopatrzyć się możemy tylko prawdziwej i inspiracyi przymierza."

"Soleil" zaś tak podaje:

"Coś jest zmienionego w świecie dzisiaj. Aljans francuzko-rosyjski wyłania się jako wielka potęga w polityce międzynarodowej."

"Radical" pisze:

"Marzyliśmy o przymierzu dla odwetu, a mamy aljans na pokój. Musimy tedy pożegnać się z naszemi patryotycznemi nadziejami".

"Autorite" inaczej się jednak zapatruje, pisząc słowami:

"Po carskiem odniesieniu się do prawa i słuszności, nie jest dalej zakazanem aby Francya nie miała myśleć od Alzacyi i Lotaryngii."

Prasa niemiecka zbywa te opinie pozorną obojętnością, jednak zdradza wielki niepokój, tym bardziej spotęgowany, że treść aljansu czyli przymierza francuzko-rosyjskiego nie jest podaną publicznie. Cały aljans jest tajemnicą — i to korci i niespokoi Niemców.

Co z tego będzie? Czy czasem Moskal Francuzów nie mami, aby więcej od nich pieniędzy pożyczyć? Dzisiaj Francuzi są tak usposobieni różowo, tak upojeni nadziejami odwetu, że gotowi każdej minuty pożyczyć choćby ostatni cent. Do tego czasu Moskal głaskał Francuzów jedną ręką a drugą pożyczał. Jak dosyć napożycza, czy czasem nie zmieni swego postępowania i rozmarzonym łatwowiernym Francuzom "figi" nie pokaże? Od Moskala wszystkiego można się spodziewać, byle tylko dobrze sam korzystał.

Sprawa grecko-turecka już tyle nie zajmuje uwagi całego świata, co powstanie krajowców szczepu Afridis i innych, w Indyach Wschodnich.

Do tego czasu Afridisi i inne szczepy naokoło, które chwyciły za broń przeciw Anglikom, — zdobyły wąwóz Khyber i kilka pomniejszych fortów. Anglicy utraciwszy ten wąwóz, który jest zwany "Termopylami Himalajów" ponieśli większą klęskę niż się zdaje, zwłaszcza ze względu na szczególne stosunki Brytyjskich Indyj do Afganistanu i tychże do Rosyi.

Naturalną granicą Indyj na północy i na północ-zachodzie na przestrzeń blizko 2,500 mil są Himalaje, największy łańcuch gór na świecie. Jedynym sposobem wnijścia przez te góry do Indyj są cztery czy pięć wąwozów a najgłówniejszym z nich jest wąwóz Khyher. Wąwóz ten jest około 30 mil długości, w wielu miejscach jest jedynie szczeliną w górach, której mury wznoszą się stromo na blizko milę.

Dalej, o 200 mil odległym, jest Kabul, stolica Afganistanu. Pomiędzy Kabulem a Peszawarem, stolicą północnej prowincyi Brytyjskich Indyj znajduje się basen Jelalabad i wąwóz Khyher.

Emir Afganistanu dostaje rocznie $200,000 gotówką od Anglii, przytem jakieś zapasy broni i amunicyi, aby był przyjacielem Anglii. Zaklina się na wszystkie świętości, że z powstaniem Afridis'ów nie ma on nic do czynienia, że powstanie wybuchło bez jego wiedzy i że nietylko je nie popiera lecz jest wrogo usposobionym dla powstańczych krajowców. Protestancye jego są tak przesadnemi, że Anglia wcale mu nie wierzy, tylko nie wie, czy to sułtan turecki czy car rosyjski jest za jego plecyma. O tem, że emir sprzyja powstaniu i je tajnie wspiera, Anglia nie wątpi, albowiem ma na to niektóre dowody.

Powstanie w Indyach łatwo może się rozwinąć we wielką wojnę

Hiszpania musi wojnę zakończyć.

New York, 29 sierpnia. Depesza z Washingtonu donosi że jutro (30 sierpnia) generał Woodford, nasz minister do Madrytu wyruszy do San Sebastian dla przedłożenia królowej regentce propozycyą naszego Wydziału Stanu w celu zakończenia wojny kubańskiej. Rezultat tej misyi jest oczekiwany z wielkim interesem przez urzędników Wydziału Stanu.

Woodford ma stanowcze instrukcye w punktach żywotnych, i ma się wystarać o decydującą odpowiedź rządu hiszpańskiego dla rządu amerykańskiego. Chodzi o to, aby skończyć sprawę kubańską. Jeźli Hiszpania nie da zadawalniającej odpowiedzi na pytania gen. Woodford'a, to Stany Zjednoczone pokażą zbrojne ramię. Jednakowoż Prezydent McKinley ma nadzieję, że sprawę kubańską da się załatwić spokojnie, ze zadowoleniem tak Hiszpanii jak i Stanów Zjednoczonych. Głównem żądaniem Stan. Zjedn. jest niepodległość Kuby, ma tylko chodzić o warunki prowadzące do ugody z tym rezultatem.

Republikanizm w Portugalii.

Wiadomości, dochodzące nas z najwięcej na zachód położonego państwa europejskiego, można uważać jako zapowiedź blizkich rozruchów rewolucyjnych, których symptomata datują już od lat kilku. — Ostre przepisy policyjne, mające na celu zgniecenie ruchu tego, wywołały skutek wręcz przeciwny. Widok patrolującego wojska — po ulicach wszystkich większych miast portugalskich — nie przyczynił się do uspokojenia umysłów. Ministrowie obradują nad zastosowaniem nowych środków pacyfikacyjnych — które może podniecą jeszcze malkontentów, liczących w swych szeregach także oficerów armii. Kilku podejrzanych generałów ma zostać zawezwanych przed sąd lub otrzymać dymisyę. Nad prasą czuwa cenzura policyjna. W Oporto policya odbywa rowizye w mieszkaniach republikanów.

Celem malkontentów jest proklamacya rzeczypospolitej portugalskiej — na wzór hiszpańskiej, ustanowionej po wygnaniu królowej Izabeli w r. 1869. Monarchia konstytucyjna istniejąca obecnie w Portugalii, nie podoba się republikanom, głównie dla tego, że korona i kler zbyt wielki mają wpływ na sprawy państwa. Charakterystyczną cechą rewolucyjnego ruchu obecnego jest fakt, że do sprzysiężonych przeciwko monarsze, należy niemało oficerów armii — i z tego względu uzasadnioną jest obawa rządu, że ruch ten jest faktycznie groźnym. Nie ulega wątpliwości, że liberalne ministerstwo pana Castro lekceważyło sobie pierwsze symptomata rewolucyjnego ruchu. Czy rządowi uda się stłumić go, to zagadka, na którą trudno dać odpowiedź, zwłaszcza wobec tego, że policya stara się usilnie o to, aby zbyt alarmujące wieści nie dostawały się poza granice Portugalii.

Dla czego nie wolno arcybiskupom gnieźnieńskim używać tytułu książęcego?

Arcybiskupi gnieźnieńscy uzyskawszy księztwo Łowickie, używali tytułu książęcego, który uzyskał zatwierdzenie króla pruskiego, Fryderyk Wilhelma II, na mocy przywileju z dnia 23-go kwietnia 1795 r. Król Fryderyk Wilhelm III wydał dnia 7 maja 1829 r. reskrypt, zabraniający używania tygo tytułu. Ks. Arcybiskup Woliński kazał wykonać czarną trumienkę, w której złożył owe dwa dokumenty, dodając napis: "Documentum caducitatis rerum humanorum" (dokument marności rzeczy ludzkich). Przechowuje się owa trumienka w archiwum kapitulnem.

Biskupom wrocławskim nie odebrano tytułu książęcego dla łatwych do zrozumienia przyczyn. Na stolicy wrocławskiej zasiadają od dawna Niemcy — jeden z nich nawet, Sedlnitzky, w naszych czasach przeszedł na protestantyzm. Cesarz austryacki Franciszek Józef przywrócił biskupom krakowskim godność książęcą. ("Lech.")

W Paryżu wychodzi 2327

czasopism. Między niemi dzienników jest 130, tygodników 651, miesięczników 766, co dwa miesiące wychodzi 331 czasopism, inne są wydawane w terminach jeszcze rzadszych, 260 jest bezterminowych — ukazują się kilka razy do roku. W departamentach jest czasopism 3493, z których 218 dzienników, 1527 tygodników, 479 wychodzących po 2 lub 3 razy na tydzień. Pozostałe są to miesięczniki, dwumiesięczniki, kwartalniki nieregularne. Oczywiście nie wszystkie opływają w dostatki.

Więcej boso chodzić.

Zapewne żadna część ciała naszego nie bywa w czasach dzisiejszych więcej krępowaną i dręczoną powszechnie, jak niestety ta właśnie, która tworzy całą jego podstawę — to jest nogi. Nic zatem dziwnego, że nogi zdrowe należą obecnie do wyjątków, że większa część ludzi ma nogi chore, a przytem pokoślawione, z kilkoma nieraz nagniotkami na jednym palcu, chociaż podróży dalekich pieszo wcale nie odbywa.

Oczywiście przyczyna tego polega na dzisiejszej nierozumnej modzie ciągłego noszenia obuwia, do którego noga musi się stosować, zamiast żeby ubiór stosowany był do potrzeby ciała naszego.

Nogi, na których to cały ustrój nasz się opiera, wymagają przynajmniej takiej samej swobody jak nasze ręce. Gdybyśmy ciągle nosili rękawiczki, a na te jeszcze jaką modną ciasną powłokę z grubej skóry wtłoczyli, to z pewnością byłoby tak wiele milionów ludzi, cierpiących na ręce, jak jest ich chorych na nogi. Panie nasze miałyby wtenczas słuszny powód do wstydzenia się pokazywania swej nagiej ręki, z odciskami, —podobnie jak dziś to czynią z brzydką, bo skarłowaciałą stopą. Brzydką zaś stopa ich stać się musi, gdy jest ciągle więzioną w pończochach i trzewikach a tem samem pozbawioną tak powietrza świeżego, jak dobroczynnego światła słonecznego.

Jak wiadomo, zdrowie i życie nasze zawisłe jest od należytego działania dwóch nader waznych czynników tj. powietrza i światła. Nieprzyjemne wypociny nóg wskazują dobitnie, jak szkodliwym być musi brak tych prawdziwie dla nas niezbędnych czynników.

Dawniej chodzili boso prawie wszyscy wieśniacy od wiosny do późnej jesieni. Dziś niestety—nie tylko w miastach lecz i we wsiach — ludzie są tak rozdelikaceni, że nie śmią boso nogą stąpnąć nawet na podłogę z obawy, aby się nie zaziębić. Ale w rzeczy samej ludzie tacy "z zaziębienia" prawie wcale nie wychodzą. Rozdelikacenie ich powoduje zwykle, iż nogi mają zimne i tak wrażliwe, że nie mogą znieść najmniejszej zmiany ciepłoty. Wrażliwość ta udziela się całemu ciału takich ludzi i trapi ich ustawicznie zimno pomimo ciepłego obuwia, futra a często i gorącego pieca. Rozumie się, iż wskutek przychodzącego u nich zastoju krwi, nastąpić muszą różne nieżyty (katary) szczególnie pęcherza, a dalej choroby nerek, brzucha, cierpienia szyi i głowy (gdyż krew z zimnych nóg za nadto nabiega do głowy,) kurcze, hemoroidy a nawet rozmaite narośla.

Wszystkim tym przykrościom, jako też jeszcze wielu innym podobnem cierpieniom, najskuteczniej zapobiedz można przez chodzenie boso. Ściąga to w bardzo łagodny sposób krew z głowy do nóg, powoduje większe ciepło w całem ciele i najlepiej zabezpiecza od tz. zaziębień.

Ks. Kneipp twierdzi, iż wyleczył wielu cierpiących miesiące a nawet lata całe na uderzenie krwi do głowy i spowodowany przez to ból jej jedynie przez polecanie chodzenia boso. Nawet pochodzące z napływu krwi polipy w nosie wyleczył za pomocą tego prostego środka. Nazywa on zatem szczęśliwymi tych, którzy z powodu swojego zawodu, chodzą w lecie dużo boso, wzmacniając przez to wybornie swe zdrowie i siłę życiową.

Ci zaś, którzy przy swem zatrudnieniu nie mogą boso chodzić, powinniby przy każdej sposobności w podobny sposób swe nogi hartować, a mianowicie przy przechadzkach w ogrodzie i wycieczkach do boru, lub przynajmniej w domu przez pół godziny rano, oraz wieczór przed udaniem się na spoczynek. Zamiast ciasnych butów należy nosić wygodne obuwie lub sandały, tj. podeszwy przymocowane rzemyczkami do nogi.

Nadmienić tu wypada, iż chodzenie boso w pokoju po podłodze, bynajmniej nie może zupełnie zastąpić chodzenia boso po gołej ziemi; nie jest bowiem tak wzmacniające i orzeźwiające, jak chodzenie po gołej ziemi choćby zupełnie suchej. Borowi i robotnicy pracujący w lasach, zapewniają, że czują się o wiele więcej pokrzepieni i wzmocnieni, kiedy dla wypoczynku położyli się wprost na ziemi, niżeli gdy legli na ławie lub podobnem przyrządzeniu.

Ziemia wywiera szczególny wzmacniający wpływ na człowieka, na to dziecię ziemskie, skoro jest z niem w bezpośrednim związku — stósownie do słów pisma św.: "Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz." Często też spostrzegamy, że zwierzęta, mianowicie zające i sarny, chcąc sobie przysposobić miejsce spoczynku, wszelkie chrusty i liście najpierw odgarną, a potem dopiero układają się wprost na świeżą ziemię; niezawodnie przeczuwają instynktownie zbawienną siłę z ziemi idącą. Nasi oracze zaś, prując pługiem ziemię, wiedzą bardzo dobrze, jak to błogi wpływ na nich wywiera, gdy nucąc wesołą piosnkę, boso w świeżej bruździe za pługiem dążą.

Czcigodnemu prałatowi ks. Kneippowi należy się nieśmiertelna sława za to, że chodzenie boso znowu do właściwego znaczenia doprowadził, tak że przynajmniej w Niemczech południowych nikt w tem nic śmiesznego i dziwnego nie znajduje.

W Wörishofen chodzą boso w lecie, nieraz przez dzień cały, prawie wszyscy chorzy zarówno, czy to zwykli śmiertelnicy, czy też biskupi, książęta, lub księżniczki i przypisują temu znakomite skutki i wyleczenie. Często chodzą boso po mokrej trawie, w zimie zaś po świeżym śniegu. Niektórzy zaś noszą sandały. Oby taki zwyczaj i u nas się rozpowszechnił, nie tylko po wsiach ale i w miastach, w których to moda miewa zwykle najwięcej niewolników. Szczególnie dziatkom naszym, które potrzebę chodzenia boso instynktownie odczuwają i z własnego popędu boso biegać lubią, — nie powinny "czułe" matki nie tylko tego wzbraniać, ale je zaraz od najpierwszej młodości do takiego chodzenia przyzwyczajać. Dzieciom trzeba dawać w tym względzie największą swobodę, pozwalając im boso chodzić tak długo, jak tylko chcą same. W nagrodę za to rozsądne matki będą się mogły nazywać matkami zdrowych, zahartowanych dzieci, których umysł także chorobliwym, zaćmionym pewnie nie będzie. "Bose chodzenie" — powiedział filozof Trentowski w swej Chowannie—"nie jest ani dla jaśnie wielmożnego ojca, ani dla synka jego wstydem. Sokrates i Kato występowali często na rynku i wśród walnego zgromadzenia ludu z bosemi nogami. I córeczka mogłaby wraz ze swym małym braciszkiem boso biegać. Niechże pierwsze trzy lata chodzi przynajmniej bez pończoch i majtek, bez rękawiczek, z obnażoną szyją i wolną piersią. Bo czemuż masz młode, rosnące i świeżego powietrza potrzebujące ciało w trumnie sukien zamykać."

Kto się wstydzi boso chodzić, albo kto innym gardzi, z powodu, że boso chodzi, ten z pewnością cierpi na zbytnie uderzanie krwi do mózgu — ma zimne nogi a głowę gorącą. Jestto wprost obrazą przyrody, jeśli w naszych buciskach,—które człowieka nieraz tłoczą i dręczą, aż mu się to na twarzy odbija, — ktoś znajduje więcej upodobania, niż w widoku bosej nogi człowieka który jest najdoskonalszym dziełem Stwórcy.

Sprzeciwiałoby się to wprost duchowi nauki chrześciańskiej. Owe zakony, których członkowie zawsze boso chodzą, stwierdzają, że, chcąc osiągnąć błogosławieństwo nauki chrześciańskiej, należy wykonywać przepisy tyczące się naturalnego życia i pielęgnowania zdrowia. Chrystus Pan dał te przepisy swym uczniom a tem samem całemu chrześciaństwu, lecz—niestety—dziś tak mało zachowywane bywają. Wykonywanie zaś tych przepisów nie jest to dla nas żadnem umartwieniem, ale owszem podniesieniem przyjemności życia. Otóż Pan Jezus sam ciągle boso chodził i równie to nakazał uczniom swym słowy:

"Wy także nie macie nosić butów" (Mat. 10. 10. i Łuk. 10. 4.)

Żywcem pogrzebani.

W Ruffilhac, we Francyi, zdarzył się okropny wypadek. Zmarł tam po krótkiej chorobie 60-letni gospodarz Anzier. Podczas pogrzebu nieszczęśliwego zdarzyła się straszna rzecz. Gdy grabarze rzucali ostatnie garście ziemi na mogiłę, z pod ziemi odezwał się stłumiony jęk. Wszyscy obecni rzucili się do odwalania ziemi z trumny; ale było już za późno. Anzier, widocznie obudziwszy się w trumnie z letargu, zadusił się. O męczarniach jego świadczył straszny wyraz twarzy, zmienione położenie zwłok i konwulsyjnie powykręcane ręce.

PO ZŁOTO DO ALASKI.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

Juneau, Alaska, 20 sierpnia, via Victoria, British Columbia, 25 sierpnia. — Nowe odkrycia i tony złota — oto najświeższe nowiny z Klondike.

Wiadomości te przywiózł John J. McKay, który z partyą odprawił podróż z Yukonu i jezior we 22 dniach, czyli pospieszył się o 8 dni w podróży lądowej z głębi kraju.

Gdy parowiec "Portland," płynący z St. Michael's, przybije którego dnia w końcu bieżącego miesiąca do Seattle, to zdaje się nie będzie dosyć liczb aby wyrazić stan febry jaki zapanuje z "gorączki złota." Parowiec ten wiezie w "kawałkach" i w prószu Klondike'owego złota za 3½ miliona dolarów.

Gdy jeden parowczyk rzeczny Yukonu wyjechał trzy tygodnie temu z Dawson City, Alaski, dla zrobienia konekcyi z wielkim parowcem "Portland" u ujścia tej wielkiej rzeki, to miał na swym pokładzie głównym na froncie sznurami pościągane wory —jakby kłody drzewa—pełne "nuggets" (kawałków) i prósza złotego — wydobytego z strumyczków złotodajnej krainy. Na ładunku tym niedbale było zarzucone przykrycie. Ci, którzy przybyli z McKay'em, byli: Archie Schelp, "Kid" Buch, dwaj młodzieńcy z Juneau, którzy, podobnie jak McKay, już kilka razy podróż odprawili do krainy górnego Yukonu. Na drugi tydzień wszyscy troje powrócą do Dawson City.

McKay był dawniej politykierem i saluniarzem w Tacoma, Wash. Wyprzedał swój biznes i udał się do krainy Yukon przeszłej wiosny. Dostał się do Klondike zaraz po najpierwszym napływie argonautów, lecz nie za późno. Posiada teraz jeden "klejm" nad górnem Bonanza i drugi nad strumykiem Hunker Creek. McKay nie podaje jak jest bogatym, powiada tylko, iż jest "zadowolony."

Pomiędzy innemi tak się wyraził:

"W tym kraju jest więcej złota jak który człowiek może sobie marzyć. Najostatniejsze odkrycia są nad strumykiem Victoria Creek, nazwanym za królową angielską, i nad Bear Creek. Dokonano odkryć na dniu 10 lipca. Nowe te "strikes" — spodziewają się wszyscy— okażą się tak bogatemi jak El Dorado i Bonanza, skoro się dotrze do gruntu. Klejm Victoria bardzo bogato się otworzył, wydawając z powierzchni złota za $22 na tonę. Jest to krótki strumyk i jest już cały zajęty. Ulokowano nad nim około 20 klejmów. Każdy jard, mogący wydawać złoto, nad Bear Creek, jest również zajętym, a gdzie również bardzo bogate wyszły odkrycia. Gdy zrobiono odkrycia te, nastał ogromny napływ ludzi, lecz stosunkowo kilku tylko mogło się tam dostać, z powodu ograniczonego rozmiaru pola.

"Jednakowoż nie są to jedyne strumyki w tem terytoryum. Być może, że już tak wielkich sztuków i kawałków złota nie znajdzie się jak nad Bonanza i El Dorado strugami, lecz wielu ludzi prospektuje, a na przyszły rok tysiące będzie prospektować, i niektórzy muszą porobić bogate odkrycia. Pagórki naokoło strumyków są prospektowane i w pracy i wydawają dobre rezultaty. Setki pracuje na tych górkach. Od $2 do $10 wydobywa się na blachę. Znaczy to setki dolarów na dzień.

"Złota jest tak pełno w Dawson City, że jest rzucanem tu i tam w worach i puszkach jakby kartofle lub węgle. Właściciele ich jednakowoż bystro patrzą, aby czasem "nuggets" niektóre nie dostały się do kieszeni innych ludzi. Jest mało obawy co się tyczy kradzieży. Każdy, któryby został przychwycony przy kradzieży, zostałby zaraz powieszonym, nawet gdyby to miało być przed śniadaniem."

Pan McKay zaprzecza wieściom, że teraz braknie lub może zbraknąć żywności w Dawson City. Powiada on, że kompanie handlowe posiadają ogromne zapasy prowizyj i coraz to więcej zwożą. Jednak — powiada on — nim minie nastająca zima, kupujący będą musieli płacić to co kompanie zażądają. Gdy wyjeżdżał, mąka kosztowała $12 za sto funtów, słonina 40 centów funt a cukier i inne "luksusy," w proporcyi.

Dosyć zapasów nadeszło z Circle City i z Pelly, gdy rzeka się otworzyła. Jaja często kosztowały $1 za jedno, co jednak nie uważano za drogiem, kiedy tyle złota jest wszędzie. Pan McKay opowiedział historyjkę o jednym Szwedzie, który najadł się jaj do syta. Zjadł 22 jaj, więc go jedynie kosztowało $22. Kaczki, które Indyanie przynoszą, sprzedawają się po $20 a inne ptactwo i zwierzyna w proporcyi.

Zwyczajna cena w Dawson City za złote prósze jest $17 za uncyę.

* * *

Waupaca, Wis., 26 sierpnia. — Ward Evans, syn registratora Deed'ów czyli tytułów własności w naszym powiecie, Willis Holmes i Frank Watson, liczący względnie po 16, 17 i 20 lat, uciekli z domów rodzicielskich we wtorek. Przyjaciołom powiedzieli, że udadzą się do Klondike i że powrócą z wielkiemi bogactwami.

* * *

Ci, którzy tej jesieni nie dotrą do Klondike i zmuszeni będą przezimować się w Dawson City, będą musieli płacić następujące ceny za żywność:

Mąka, 100 funtów	$12.00
Szynka łosia, funt	1.00
Mięso Caribou, funt	.65
Bób, funt	.10
Ryż, funt	.25
Cukier, funt	.25
Słonina, funt	.40
Masło, rolka	1.50
Jaja, tuzin	1.50
Jaja, lepsze, tuzin	2.00
Salmon, ryba, sztuka	1.00 i 1.50
Kartofle, funt	.25
Rzepa, funt	.15
Herbata funt	1.00
Kawa, funt	.50
Suszony owoc, funt	.35
Marynowane owoce, funt	.35
Marynowane mięso, funt	75
Cytryny, sztuka po	.20
Pomarańcza, sztuka po	.50
Tytoń, funt	1 50
Likwory, kieliszek	.50
Szufle, po	2.50
Oskardy, po	5.00
Olej węglowy, galon	1.00
Para nadspodni	1.50
Spodnie gatki i koszula	5.00 do 7 00
Trzewiki, para	5.00
Buty gumowe, para po	10.00 do 15 00

* * *

W Chicago 68 policyantów zapisało się już do klubu "Sto Gwiazd," który wybierze się do pól złotych Klondike'u na wiosnę. Ma ich być 100 i najwięcej się zapisało z 29 policyjnego prysinktu.

* * *

Seattle, Wash., 30 sierpnia. — Z Alaski donoszą, że jakiś nieznajomy człowiek został tam zastrzelony na szlaku Skaguay przez komitet wigilantów. Szczegóły są te: Jednej partyi ktoś ukradł miech mąki. Podejrzenie padło na jednego człowieka, który koczował blizko wierzchołka. Podróżni ze siebie wybrali komitet sześciu dla wynalezienia i ukarania złodzieja. Komitet ten udał się do namiotu podejrzywanego nieznajomego i u niego znalazł skradzioną mąkę.

Nieznajomy począł błagać o miłosierdzie, lecz wigilanci wyciągnęli go z namiotu i przywiązali do słupa. Potem wszyscy sześciu odstąpili na małą odległość i razem dali ognia z karabinów. Ciało złodzieja zostało postrzelone w 6 miejscach. Wigilanci czując, że spełnili swój obowiązek, oddalili się nie odwięzując wcale trupa od słupa. Przez trzy dni trup znajdował się w tej postawie i widzieli go podróżni przechodzący szlakiem, aż nareszcie dwóch litościwszych argonautów ciało odcięli, zanieśli do strony góry i je przykryli kamieniami.

* * *

Seattle, Wash., 29 sierp. —Przybił parowiec "Portland" a z nim przyjechało 13 górników, którzy razem przywieźli $330,000 w złocie, w kawałkach i w prószu.

* * *

Miernik generalny rządu kanadyjskiego p. Ogilvie wyraził zdanie, że na dalekim północno-zachodzie, w około Klondike, 15,000 ludzi może zrobić fortuny, lecz każdy przybywający musi być dostatecznie zaopatrzony w żywność i odzież. Tym, którzy nie mogą wystarać się o żywność na najmniej 1 rok, nie radzi wcale przybywać.

AMERYKA.

Księciu Luigi udało się wskrabać na wierzchołek gory św. Eliasza.

Juneau, Alaska, 21 sierpnia, via Nanaimo, B. C., 25 sierp. — Książe Luigi i jego partya z Włoch, przybyła tutaj na parowcu "City of Topeka," w drogę na północ.

Udało się im wskrabać na wierzchołek góry św. Eliasza, w Alasce. Są oni pierwszymi ludźmi na świecie, którym się to udało uczynić. Instrumenty ich i zapiski, które ostrożnie zachowują, wykazują szczyt góry św. Eliasza na 18,120 stóp. Do szczytu doszli tylko narażając się na największe niebezpieczeństwo. Jeden z partyi od niechybnej śmierci został uratowany za pomocą "kija alpejskiego."

Gdy książę Luigi wyjechał ze San Francisco, Cal., zamiarem jego było pozostać w podróży nie dłużej jak 42 dni. Wyjechał dnia 10 czerwca i wraz z partyą zawinął do zatoki Yakutat 21 czerwca. Od tego czasu aż do dziś nic o nim nie wiedziano, i już poczynano się wielce frasować o los jego i towarzyszy w włoskiej rodzinie królewskiej.

Strajkierzy potruli muły.

Hastings, Pa., 25 sierp. Posądzają tutaj strajkujących górników o otrucie mułów kompani kopalnii węgla Sterling No. 1. Jeden muł już zdechł, drugiego braknie a cztery są bardzo chore.

Kompania dała zdechłego muła zrewidować i okazało się, że śmierć była z otrucia. Kopalnia zostanie zamkniętą a szyny pozrywane. W ostatnich czasach są wielkie nieporozumienia pomiędzy superintendentem kopalni Nicholson'em a górnikami.

Illinois Steel Company przyjęła skalę Amalgamated Stowarzyszenia.

Milwaukee, Wis., 25 sierpnia.—Illinois Steel kompania dzisiaj urzędowo zgodziła się stósować się podług nowej skali Amalgamated Stowarzyszenia Pracowników w Żelazie i Stali, i dzisiaj nocą wszystkie wydziały w plancie kompanii w Bay View poczęły operacye — z wyjątkiem "puddle" walcowni.

Cztery ofiary ognia.

Pittsburg, Pa., 26 sierp. —Dzisiaj wieczorem pożar był przyczyną śmierci czworga ludzi, wyrządził szkody na $165,000, 2 strażaków zostało uszkodzonych i panika została spowodowaną w Seventh av. Hotelu.

Pogorzał 5 piętrowy gmach pn. 637 Smithfield ul., zajmowany przez firmę Edmunson & Perrine, jako skład mebli. Płomienie rozniosły się tak prędko, że cały gmach stał w ogniu gdy przybyła straż ogniowa. Wkrótce zawaliły się mury i 4 ludzi zostało zmiażdżonych pod gruzami a 2 strażaków mocno pogniotły.

Zemsta rozgniewanej kobiety.

Shelbyville, Indiana, 26 sierpnia.—Konstabler Byland został dzisiaj niebezpiecznie pobity i poraniony przez Maryą Ramsey, którą konstabler usiłował wyrzucić z dzierżawionego domu.

Trzy tygodnie temu sąd wręczył konstablerowi Byland "papiery wyrzucające" dla wyrzucenia Maryi Ramsey z własności Jana Willoughby, i gdy udał się do domu zajmowanego przez nią, zawsze ją znajdował chorą leżącą w łóżku.

Urzędnik za każdym razem odszedł sobie, powracał za dwa lub trzy dni, lecz za każdym razem Ramsey'owa była w łóżku.

Ponieważ konstabler nigdy nie widział ordynującego doktora, więc zaczął podejrzywać, że choroba jest udawaniem, i raz wszedł do domu niespodzianie. Gdy stanął w izbie, zobaczył Ramsey'ową zdrową jak ryba.

Ta zobaczywszy konstablera, nagle "zachorowała" i rzuciła się na łóżko. Konstabler widząc, że zawsze był dotąd oszukanym, ze zimną krwią począł wynosić sprzęty domowe na ulicę. Na to Ramsey'owa wstała z łóżka i pałką tak mocno uderzyła konstablera, że ten bez przytomności runął na podłogę. Mimo to okładała konstablera pałką tak długo aż całkiem nie stracił zmysłów a potem kopiąc nogą wyrzuciła bezwładne ciało z domu, i konstabler leżał tak długo aż go przechodnie nie zabrali.

Byland został tak okropnie pobitym, że nie ma nadziei o jego utrzymaniu przy życiu.

Trampy zjedli weselną kolacyą.

Cincinnati, O., 27 sierp. —Specyalna depesza z Holgate, Ohio, donosi, że 15 uzbrojonych trampów niespodzianie wpadło i zajęło w posiadanie dom farmera Jana P. Williams wczoraj wieczorem.

Panna Williams i Frank Collins mieli się tego wieczoru zaślubić. Trampy wygnali z domu rodzinę farmera i gości, zjedli kolacyą weselną do czysta i przetrząsnęli cały dom. Wszystko cokolwiekbądź było jakiej wartości zabrali, nawet surdut p. Williams, który zawierał licencyą ślubną. Ślub musiano odłożyć aż do dzisiejszego wieczoru. Goście urządzili pościg, lecz żadnego z trampów nie udało im się pochwycić.

Co Europie braknie.

Springfield, Mass., 25 sierpnia. — Wyczerpujący wgląd w europejskie warunki urodzajów, dokonany przez "Orange Judd syndykat" gazet rolniczych, wykazuje, że stosunki pokarmowe za granicą są bardzo poważnymi. Obliczono, że Europa włączając Anglią będzie musiała sprowadzić od 300 do 400 milionów buszli pszenicy. Urodzaj Europy pszenicy w latach 1895, 1894 i 1893 wynosił przeciętnie 1,500 milionów buszli. W roku głodowym 1891 wynosił tylko 1,200 milionów. Ogólne jest mniemanie, że tegoroczny urodzaj całej Europy jest nawet mniejszym niż w r. 1891. Lecz to nie jest najgorsze. Europa zwykle tyle produkuje żyta co pszenicy. Jestto zboże dla masów na chleb. Sprzęt żyta w najgłówniejszych europejskich krajach (Rosya, Niemcy, Francya, Austrya, Bułgarya, Rumunia i Włochy i nizkie kraje i Szwecya) miały przeciętnie 1,300 milionów buszli co rok w latach 1896, 1895, 1894 i 1893. Tego roku plon żyta krajów nie będzie przenosił 875 milionów buszli. Równie źle jest z plonem kartofli. W krajach tych tego roku sprzęt kartofli będzie wynosił tylko 1,850 milionów buszli. Nie licząc Anglii całej i innych krajów europejskich, będzie brak najmniej 1,000 milionów buszli kartofli. Cały brak Europy wynosi mniejwięcej jak następuje:

	Buszli.	
Pszenicy	300	milionów.
Żyta	325	"
Kartofli	1,000	"
Razem	1,625,000,000.	

Tyle ile braknie, będzie musiała dostawić Ameryka — po dobrych cenach. Nie dziw więc, że są dobre ceny i że farmerzy się cieszą.

Jedna-trzecia miasteczka pogorzała.

Virginia, Ills., 28 sierp. — Dzisiaj rano z dymem poszła blizko połowa miasteczka Virginia. Spaliły się po większej części składy biznesowe. Strata przenosi $100,000.

Wódka lała się po rynsztokach.

Kansas City, Mo., 31 sierpnia.—Wczoraj wieczorem policya wpadła do 10 salunów w Kansas City, Kansas, i zabrawszy za $3,000 wartości wódki i trunków, wylała wszystko w rynsztoki. Następnie saluniarskie kantory i przybory zabrano na wielkie wozy w liczbie 10 i przewieziono do głównej kwatery policyi, gdzie dzisiaj zostaną spalone.

Konfiskata i niszczenie trunków zostały podjęte na mocy starego prawa, które policya zaczęła wykonywać.

Obfite plony w Canadzie.

Toronto, Ont., Canada, 39 sierpnia. — Doniesienia otrzymane tutaj, opiewają że jutro rozpocznie się żęcie 25 milionów buszli pszenicy w Manitobie. Nie było dotąd żadnych przymrozków i w następnym tygodniu będzie wszystka pszenica wymłóconą.

Plony tegoroczne są największemi w historyi kanadyjskiego północno-zachodu. Plon jest aż do 35 buszli z akra a w Ontario nawet do 40 buszli z akra. Tego roku Canada będzie miała 60 milionów buszli najprzedniejszej pszenicy.

Bogatsze odkrycia od Klondike.

Duluth, Minn., 30 sierp. — Dzisiaj doszła tutaj wiadomość o bogatych odkryciach pokładów złota nad rzeką Yellowstone, w Montana. Setki górników pospiesza do nowych odkryć ze wszystkich stron. Przybyli tutaj dzisiaj rano bracia Artur i Harry Thomas, pochodzący z Philadelphii, i przywieźli ze sobą złotego prosza za $2,400. Powiadają oni, że nowe odkrycia są bajecznie bogatemi i Klondike wcale mu nie dorównywa.

Miesiąc temu wyjechali z Philadelphii w drogę do Klondike. W drodze na zachód posłyszeli o bogatych "placer" łożyskach nad Yellowstone'm i postanowili o tych się przekonać zanim dalej puszczą się w drogę do Alaski. Uczynili tak i rezultat jest ten, że dzisiaj obydwa posiadają bardzo bogate "klejmy" i o Alasce nie chcą więcej nic wiedzieć.

Pięciu Findlandczyków utopiło się.

Gladstone, Mich., 31 sierpnia. Wczoraj o g. 11 wiecz. utopiło się 5 Finladczyków w zatoce, z powodu przewrócenia się łodzi. Trupy trojga wydobyto już hakami żelaznemi.

Pan młody otruł się godzinę przed ślubem.

Crawfordville, Ind., 31 sierpnia. — John White, syn jednego z najznakomitszych obywateli miasteczka Waynetown, popełnił samobójstwo wczoraj wieczorem w sposób tragiczny i to jednę godzinę przed ślubem jego z panną Nettie Whittaker, bardzo szanowaną młodą osobą.

W domu rodziców panny młodej wszystko już było urządzone na ślub i wesele i goście się zjeżdżali, kiedy doniesiono o strasznej tragedyi. White był bardzo wesół cały dzień i około g. 7ej wieczorem udał się do swojej stancyi, tutaj wskrabał się na strych i wypił pół pajnta kwasu karbolowego.

Śmierć musiała być prędką, bo 15 minut później gdy go poczęto szukać znaleziono go już bez duszy. Dla czego popełnił samobójstwo nie wiadomo. Do swej narzeczonej był bardzo przywiązanym.

Ludzie podziemni.

O trzydzieści mil od Paryża, w departamencie l'Eure, mieszkają w podziemiach ludzie podobno jeszcze od czasów średniowiecznych. Donosi o tem "Journal des Debats." Jest to plemię zupełnie odrębne, niepodległe żadnym prawom Republiki francuzkiej: są w podziemiach u siebie—więc też pozostawiają ich zupełnie w spokoju. Podróżnicy, którzy zwiedzali te podziemia, twierdzą, że nędzy takiej, jaka tam istnieje, nie spotykali nawet w Sudanie lub Indo-Chinach. Mieszkańcy tych podziemi nie są już liczni: setka zaledwie; mieszkają tam jednak z dziada pradziada; znani są bardzo dobrze w okolicy. Dawniej, gdy pobliskie wzgórza pokryte były krzewem winnym, inaczej się działo podziemcom: tłoczyli wino i zamieniali je na towary. Dziś winnice opustoszały, mieszkańcy popadli w straszną nędzę i zdziczeli. Już od wieku przeszło dziwne to plemię żyje ot tak, z powietrza. Nie pracując wcale, nie posiadają żadnych środków do utrzymania; życie każdego jest prawdziwą zagadką. Sypiają na suchych liściach, gotują w pudełkach od konserw, pozbieranych na śmietnikach. Mała tylko część ludności ubiera się w łachmany: wszyscy prawie chodzą w strojach adamowych. Widoczną jest rzeczą, że do dawnych mieszkańców przybywają czasem nowi: sporo jest tam bowiem typów, jakie się tylko w więzieniach spotyka... Podziemcy żyją w stanie zupełnego upadku: fizycznego i moralnego. Żyją życiem dzikiem, lecz pod względem moralnym stoją bez porównania niżej, aniżeli najdziksze plemiona: nie ma tam małżeństw; całe plemię jest niby jednem małżeństwem, gdyż kobiety uważane są za własność wspólną. I to wszystko w końcu wieku XIX, w pobliżu Paryża.

Jak powstała nazwa "Uncle Sam."

Nazwa "Uncle Sam," która jest przystósowana do Stanów Zjednoczonych powstała w następujący sposób:

Samuel Wilson, szeroko zwany "Uncle Sam," był rządowym inspektorem mięsa w Troy, N. Y., około r. 1812. Kontraktor, Elbert Anderson, zakupił ilość prowiantu, i beczki zostały naznaczone "E. A.," Anderson'a początkowe litery i "U. S." początkowe litery "United States." Ostatnie początkowe litery nie były znanemi robotnikom Wilson'a i się zapytali co znaczą te litery. Żartobliwy jakiś człowiek odpowiedział: "Ja nie wiem, chyba że znaczy "Uncle Sam." Bardzo dużo pakunków przeszło przez ręce Wilson'a znaczone w ten sposób, i często z niego żartowano. Żart rozniósł po wszystkich wydziałach rządowych i od tego czasu przezwano "United States" (Stany Zjednoczone) "Uncle Sam'em" tj. Stryjem Sam'em.

O życiu Rosyan.

Na dalekim Wschodzie wyrażają się dzienniki syberyjskie w sposób bardzo pessymistyczny. Palenie opium po wsiach i miastach przybrało olbrzymie rozmiary; palą je wszyscy: chłopi, kozacy, urzędnicy, a nawet dzieci. Przed niedawnym czasem np. zmarł skutkiem zatrucia się opium, syn komendanta floty wschodnio syberyjskiej. Palenie tego narkotyku obok picia wódki jest jedną z niewielu rozrywek, jakie posiada „ruskij człowik" w tych oddalonych od wszystkich cywilizacyi okolicach. Tak np. jedno z największych miast tamże, portowy Władywłostok, odcięty bywa w zimie całemi miesiącami od świata, nie otrzymując ani przesyłek pocztowych, ani listów, ani gazet. Nedawno temu spaliły się rówcześnie (!!) urzędy pocztowe: w Chabarowsku, Błagowieszczeńsku i Władywostoku, wraz ze wszystkiemi przesyłkami, co naraziło skarb państwa na dwa miliony rubli straty. Dzienniki syberyjskie odradzają wszystkim, którzy nie posiadają żelaznego zdrowia i stalowej siły, wyjazd na Syberyę.

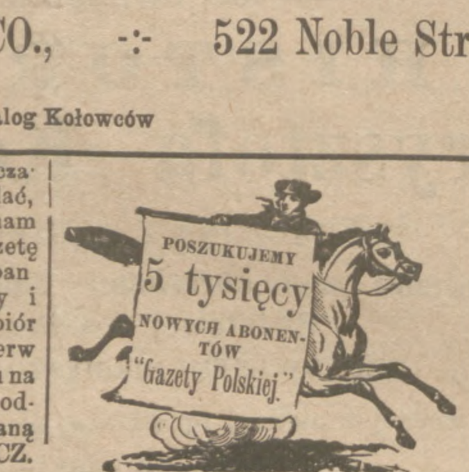
Z muzeum nadzwyczajnych osobliwości.

Nr. 1. Kamień, który spadł z serca cesarzowi austryackiemu, gdy się dowiedział o przybyciu pod Wiedeń króla Jana Sobieskiego z wojskiem.

Nr. 2. Pończocha, którą nadrobiła miną Kleopatra, zmięszana nagłym przyjazdem cesarza rzymskiego.

Nr. 3. Robak, który gryzł sumienie Kaina, po zabiciu Abla.

☞ Dla tego, że w obecnym czasie zaczyna wiele Banków upadać, musimy być ostrożni. Kto nam przyseła zapłatę na książki, Gazetę i inne artykuły w "Checkach bankowych", musi być cierpliwy i czekać kilka dni dłużej na odbiór posełki, bo my musimy wpierw ściągnąć pieniądze z tego banku na którym zostały wpłacone, a po odbiorze pieniędzy, posełki zostaną uskutecznione. W. DYNIEWICZ.



1794–1894.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ

STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Ogromny jego majątek zabrano na skarb lub rozdano jenerałom rosyjskim: został mu tylko jeden klucz Sieniawski w Galicyi, i te fundusze, które w gotówce mógł mieć złożone w bankach zagranicznych. Na emigracyi gromadzili się około niego wszyscy roztropniejsi i lepsi. Francuzi, Anglicy, i ich rządy, uważali go za wyobraziciela i naczelnika sprawy polskiej; żaden z Polaków nie miał u nich tyle powagi co on. Rozum jego był niepospolity, a cnota do podziwienia. W całem swojem życiu nie pomyślał on nigdy o sobie; nie robił nic dla własnego wyniesienia, pożytku lub sławy. Ojczyznę tylko kochał, jej służył a siebie i wszystko swoje dla jej dobra poświęcić był gotów i poświęcał. Teraz wziął sobie za zadanie podawać do wiadomości całego świata gwałty, spełnianie na Polsce Rosyę; ostrzegać państwa i ludy europejskie o niebezpieczeństwie, jakiem im samym grozi ta wielka rosyjska potęga; wreszcie upatrywać chwili, kiedy wybuchnie jaka z Rosyą wojna, i starać się, żeby z niej wynikła wojna o Polskę. Wśród emigracyi dostarczał ile mógł zajęcia i utrzymania ludziom, wpływem swoim wyrabiał im miejsca, a powstające w Paryżu polskie zakłady wspierał, prowadził, niektóre własnym kosztem utrzymywał — (naprzykład w domu swoim szkołę dla dziewcząt, córek emigrantów). Był to człowiek tak czystej i nieskazitelnej cnoty, tak wielkiego serca i miłości ojczyzny, jak mało mieliśmy w całych naszych dziejach. Do ostatka czynny, z umysłem żywym, z sercem gorącem, umarł w późnej starości, mając lat 91, w roku 1861.



IGNACY PRĄDZYŃSKI, JENERAŁ KWATERMISTRZ
(według sztychu S. Łukomskiego).

Poszedł na wygnanie po raz drugi, i ostatnie dziesięć lat swego życia na niem przebył, stary Niemcewicz, który podczas powstania posłany był do Anglii, żeby tam jakieś poparcie dla sprawy polskiej wyjednał. Z nim najściślejszą przyjaźnią złączony jenerał Kniaziewicz, umarł prawie równocześnie. Obu złożono w tym samym grobie na cmentarzu, który wychodźcy polscy w Montmorency pod Paryżem dla swoich zmarłych założyli. Jenerałowie byli na emigracyi prawie wszyscy. Skrzynecki wstąpił do służby belgijskiej; w późnej starości dopiero dostał pozwolenie przyjazdu do Krakowa, gdzie przeżył swoje ostatnie lata, i umarł (w r. 1860). Bem, najtęższy między nimi dowódca arteleryi; Chrzanowski znakomity w sztuce wojennej (zwłaszcza



WOJCIECH CHRZANOWSKI, JENERAŁ DYWIZYI, GUBERNATOR M. WARSZAWY
(według spółczesnej litografii.)

w układaniu planów bitwy); Dembiński wsławiony swoją wyprawą na Litwę; stary Kazimierz Małachowski, Dwernicki, Pac (na emigracyi rychło zmarły). Oficerów niższego stopnia, od pułkownika na dół liczba bardzo wielka. Między takimi odznaczał się młody Władysław Zamoyski, przed powstaniem adjutant Wielkiego Księcia Konstantego, w powstaniu za wspaniałą odwagę i waleczność posunięty na stopień pułkownika, kilka razy ranny. Ten był siostrzeńcem księcia Adama Czartoryskiego, jego najzaufańszym przyjacielem, i najgorliwszym pomocnikiem. Umysł miał niezmiernie bystry, i tak nim na ludzi działał, że między cudziemcami, zwłaszcza w Anglii, zjednał sobie wielu gorących przyjaciół i wielbicieli, których starał się na korzyść spraw polskich używać. Przy świetnych zdolnościach miał on energią, wytrwałość, czynność niezrównaną. Ze zdrowiem (w skutku ran) na całe życie zepsutem, w cierpieniach często nieznośnych, nie wypoczął nigdy; gdzie było coś dla sprawy do zrobienia, tam on zawsze brał się do rzeczy pierwszy, ustępował ostatni. Był też między emigrantami świeckimi jednym z najgorętszych katolików: wiarą, przywiązaniem do Kościoła, odznaczał się już za młodu, i wielu słowem swojem i przykładem do Kościoła pociągnął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)



Ten opis i widok pozbawił mnie chęci zostania nieśmiertelnym...

Zakrotko w Japonii bawiłem, a przytem za mało znałem język miejscowy, abym mógł to sprawdzić w dziełach japońskich. Spodziewam się wszakże, że jaki Hollender kiedyś uzupełni mój opis, jeśli go znajdzie niedokładnym.

Władca Lugnagu nakłaniał mnie kilkakrotnie ażebym pozostał w jego państwie, lecz widząc, że usiłowania jego są nadaremne, raczył mi wreszcie udzielić pozwolenie oddalenia się, a w dowód wysokiej łaski; dał mi własnoręczny list do monarchy Japońskiego; oprócz tego darował mi czterysta czterdzieści i cztery sztuk złota, sześć tysięcy sześćset sześćdziesiąt sześć małych małych pereł, ośmset ośmdziesiąt ośm ziarn pewnego gatunku ryżu bardzo żadkiego. Cały ten naród ma szczególniejsze upodobanie do liczb parzystych. Dostałem także w upominku od władcy, wielki brylant za który w Anglii wziąłem 1100 fun. ster. Dnia 6 maja 1709, pożegnałem uroczyście Jego Wielkość i moich wszystkich przyjaciół. Oddział jego straży przybocznej, odprowadził mnie aż do portu „Glanguenstalu", położonego w południowo-zachodniej stronie wyspy. Po sześciu dniach czekania tam znalazłem okręt odpływający do Japonii, a po piędziesięcio-dniowej podróży, wylądowaliśmy w małym porcie zwanem „Xamoschi" w południowo zachodniej stronie Japonii.

Stanąwszy na lądzie okazałem urzędnikom celnym list władcy Lugnagu; poznali natychmiast pieczęć jego wielką jak dłoń, wyobrażającą tego monarchę podnoszącego z ziemi kulawego żebraka. Urzędnicy w mieście powziąwszy wiadomość o tym liście, przyjęli mnie jak jakiego dygniarza, dali mi powóz, służących i zaopatrzyli wszelkiemi potrzebami na podróż do Jeddo stolicy Japonii. Stanąwszy tam, niebawem pozyskałem posłuchanie i oddałem list władcy Lugnagu. Otworzono go z wielkiemi ceremoniami i przez tłumacza został na język japoński przełożony. Jego wielkość oświadczył mi przez tłumacza że wszelkim moim prośbom przez wzgląd na tak dostojne polecenie natychmiast zadość uczynionem będzie. Tłumacz ten używany zwykle do interesów z Hollendrami, poznał z rysów moich że jestem Europejczykiem, objawił mi przeto rozkaz monarchy w języku hollenderskim, który dobrze posiadałem. Opowiedziałem że jestem kupcem hollenderskim, i że okręt mój, rozbił sie na bardzo odległym morzu, zkąd dostałem się szczęśliwie do Lugnag, a następnie do państwa Japońskiego, a wiedząc ze ziomkowie moi wielki handel z tym krajem prowadzą, tuszyłem sobie iż znajdę tu sposobność dostania się na powrót do Europy i w tym celu upraszam Jego Wielkość ażeby raczył odesłać mnie do portu „Nagasaki". Prosiłem zarazem ażeby przez wzgląg na dostojnego mego protektora, Jego Wielkość raczył mnie uwolnić od ceremonii deptania nogami krzyża, albowiem przybyłem do Japonii dla dostania się do Europy, nie zaś w celach handlowych.

Gdy tłumacz przełożył monarsze ostatni ten punkt prośby mojej, zadziwił się on niezmiernie i rzekł iż jestem pierwszym z moich ziomków, który w względzie jakoweś objawiam skrupuły, że przeto nasuwa się mu podejrzenie, iż nie jestem rzeczywiście Hollendrem, ale muszę być chrześcijaninem. Ze względu jednakże na przytoczone przezemnie powody, a szczególniej na polecenie władcy Lugnag przychylił się do mojej prośby, ostrzegając iż pominięcie tak ważnej ceremonii zachować należy w jak największej tajemnicy.

Urzędnikom przestrzegającym zachowanie tej ceremonii, obiecał przesłać rozkaz, ażeby mnie przepuścili udając że niby o niej zapomnieli. Gdyby bowiem Hollendrzy, dalej mówił, współziomkowi twoi dowiedzieli się żeś został uwolniony od niej, toby niechybnie zamordowali cię w drodze. Podziękowałem najuniżeniej władcy za tę szczególną łaskę, oprócz której naczelnik oddziału wojska udającego się do Nagasaki odebrał rozkaz odprowadzić mnie do miasta, a zarazem tajemne zlecenie względem pominięcia ceremonii.

Po długiej i nużącej podróży 9 Czerwca 1709 r. przybyłem do Nagasaki, gdzie się zaznajomiłem z żeglarzami hollenderskiemi z „Amboiny" właścicielami okrętu 450 beczek ładunku obejmującego. Bawiłem ja był w młodych latach dość długo w Hollandyi odbywając nauki w Leydzie, umiałem przeto wcale niezgorzej po hollendersku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ślimaki i wojna.

Jeden z japońskich współpracowników londyńskiego czasopisma "Nature" donosi, że w ubiegłem jeszcze stuleciu Japończycy udawali się w wypadkach wojny do wróżb, mających rozstrzygnąć z góry o powodzeniu. Przepowiednie ciągniono z zachowania się czarnych ślimaków ziemnych, zwanych tam "taniszi." Mnóstwo tych stworzeń żyje tam na błotnistych polach ryżowych i zazwyczaj służą mieszkańcom za pokarm. Dla użytku proroczego zbierano 4—6 ślimaków, dzielono je na dwie gromadki z których każda oznaczać miała jedną ze stron wojujących i umieszczano każdą gromadkę w innym końcu naczynia; która gromadka pierwsza, ze swego kąta ruszyła ta obiecywała zwycięztwo bojownikom przez siebie reprezentowanym. Ten rodzaj prorokowania, podług japońskiego autora Yuaza Szimbey, był użyty w roku 1615 podczas oblężenia miasta Osaki i przepowiedział niemylnie zdobycie tego miasta: kilkakrotnie powtarzano próbę i zawsze trzy ślimaki, przedstawiające załogę, ustępować musiały przed trzema pozostałymi. Podobne wróżby praktykowano w Kambodży, tylko używano do nich innych skorupiaków. Czemże lepsi, czy gorsi byli kapłani pogańskiego Rzymu, wróżący z lotu ptaków (augures,) albo z trzewiów zwierząt bogom na ofiarę zabitych (haruspices?)

Nieprzyjaciel całusów.

Dr. Valvassori, znany lekarz-hygienista w Medyolanie, jest nieubłaganym nieprzyjacielem całusów. "Całus—mówi uczony w swoim odczycie publicznym—jest wrogiem ludzkości, który sprowadza na nas choroby wargi, krtani płuc, dyfteryi i suchoty." Gorące pragnienie kochanka "ucałowania kruczych splotów lubej," przetłumaczone na język hygieny, znaczy: "Chcę sprowadzić na siebie raka krtani."

Wystrzał pistoletowy w plecy jest stanowczo mniej niebezpieczny, niż każde, tak niewinne na pozór, dotknięcie ust.

"Wolałbym widzieć swoje dziecko—powiada Valvassori idące po 20 metrów nad ziemią położonym gzymsie, niż ujrzeć je całowane lub całujące. Chcesz popełnić samobójstwo, całuj tę piękną damę, która ci tak wpadła w oko; niebaczny, ściągniesz na siebie całą klinikę chorób." W ostatecznym wniosku hygienista jest za stanowczem usunięciem całusów z porządku dziennego ludzkości; praktyki te należałoby pozostawić tylko zwierzętom. Szczęśliwe zwierzęta!

Sprawa "pogrzebanych żywcem"

w pobliżu Tyraspola, w Rosyi, zakończona została w sposób nieoczekiwany.

"St. Pet. Wiedom." donoszą, iż rzecz całą rozstrzygnięto na drodze administracyjnej i zdecydowano, iż winowajca główny tego wypadku, Teodor Kowalew, zostaje skazany na stały pobyt w jednym z najodleglejszych klasztorów rosyjskich. Kowalew był w ostatnich czasach uwięziony w odeskiem więzieniu głównem.

Trafił swój na swego.

Trudno było podejść sławnego króla dyamentowego, Barney'a Barnato, (który niedawno popełnił samobójstwo,) a jednak udało się to pewnemu pastorowi. Pewnego razu milioner otrzymuje list błagalny nieznajomego mu pastora, w którym ten, skarżąc się, że stracił cały swój majątek na akcyach banku Barnata, które spadły z 2¾ funt. na 1½, apeluje do ludzkich uczuć Barnata. Milioner listem odręcznym zawiadamia petenta, że wyjątkowo jemu wykupi akcye po cenie pierwotnej. Otrzymawszy list, pastor niezwłocznie telegrafuje do swojego meklera: "Proszę mi kupić 500 akcyi Barnata po cenie bieżącej, tj. po 1½ funt., i wymienić je natychmiast w banku "Barnato Brothers" według kursu 2¾!"

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Piotra Dokalskiego, czyli jak się tutaj nazwał Davis'a. Pochodzi z pod Moskala, z g. b. Kowno. Przyjechaliśmy razem do Ameryki, lecz nie wiem gdzie się teraz znajduje.
Winc. Silicki, Main Str. Ferry House, South Holyoke, Mass.

Ja Jan Modzelewski wraz z moim kolegą Piotrem Masajtysem poszukuję C Dackiewicza. Pochodzi z gubernii Kowno. Rok temu zamieszkiwał w Forest City a teraz nie mamy o nim żadnej wiadomości.
Jan Modzelewski, Courtney, Pa.

Poszukuję szwagra mego Wł. Chojnackiego, który przebywał w Hudson, N. Y., pn. 204 Mill Str. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niechaj mi doniesie pod adresem:
John Bereżewski,
653 W. 18th Street. Chicago, Ills.

Ja Adam Duchnowski poszukuję Jana Gąsiewskiego, pochodzącego ze wsi Kieszcz, Gminy Bożejewo, Pow. i Guber. Łomża. Ktoby wiedział o nim lub on sam niech się zgłosi do mnie pod adresem:
Adam Duchnowski, Excelsior, Pa.

Poszukiwany jest Michał Narożny, który pracował przez cztery lata w kopalniach węgla w okolicy Connellsville, Pennsylvania, a potem się wyprowadził do Detroit, Mich., około sześć lat temu. Kto wie jego adres lub on sam niech się zgłosi pod adres jak następuje:
A. Kawiter,
L. B. No. 50, Fayette Co., Connellsville, Pa.

Poszukuję trzech moich braci Jana, Władysława i Ludwika Rybickich. Mają przebywać w Natrona, Pa. Kto o nich wie upraszam donieść na adres:
Adam Sikorski,
L. B. 2, Waterbury, Vermont.

Apolonia Glabas, we ważnym interesie poszukuje Franciszki Kamień (z domu Rogacka.) Pochodzi z Wielk. X. Poz., z parafii Zaniemyśl. Przebywa od 12 lat w Ameryce.
Apolonia Glabas,
L. B. 301, Florida, Orange Co., N. Y.

Poszukuję Wawrzyńca Partykę. Pochodzi z Galicyi, z Kamienia, powiat Nisko. Mam ważny interes od jego żony. Oraz upraszam Andrzeja Wahickiego z New Britain Conn., o doniesienie mi adresu bo mi adres zginął i nie mogę dać odpowiedzi na jego list. Adres mój:
Franciszek Baran,
424 Lisbon Street, Lewiston, Me.

Poszukuję brata Antoniego Krsny. Pochodzimy z Trzemeszna, w W. X. P. Jest w Ameryce około 5 lat, i ma przebywać gdzieś w Pennsylwanii. Liczy lat 27.
Anna (z męża:) Łasko,
369 Marshfield ave., Chicago, Ills.

Poszukuję Jana Sikorskiego. Pochodzi z pod zaboru moskiewskiego, z gubernii płockiej. Przeszłego roku, przebywał w Stanie New York. On sam albo kto o nim wie, proszę mi donieść.
Nikodem Kulawicz,
Delancey, Pa.

Poszukuję szwagra mego Franciszka Dulczyńskiego. Pochodzi z Królestwa Polskiego, z gubernii Kalisz, powiat Konin, osada Rychwał. Przebywał dawniej podobno w Philadelphii.
Wacław Wielgorecki,
Wyoming, Luzerne Co., Pa.

Poszukuję Konstantego Matulewicz. Przebywał w Pennsylwanii.
Michał Matulewicz,
802 Mullberry str., Trenton, N. J.

Poszukuję w ważnym interesie Józefa Brzuszka. Pochodzi z Galicyi, powiatu Nisko. Mam ważny interes od jego ojca a nie mam do ni go adresu. Fr. Huber, 406 R R Str, OIL CITY. Pa.

Poszukuję Kazimierza Zimonta; pochodzi z szwenckiej parafii, powiatu Szawle, z pod Moskala. Wł. S. Narbut, 110—112 Boylston Str., Room 37, BOSTON, Mass.

Poszukuję swego stryja Michała Gorszyńskiego. Pochodzi z Galicyi, z Podola, powiat Skałat, wieś Bucyki. Pięć lat temu przyjechał do Ameryki i przebywał w Chicago. Już dwa lata nie mam o nim żadnej wiadomości.
Jan Gorczyński, L.B. 27, TAWNTON, Mass.

Poszukuję mojego brata Jana Szydłowskiego. Pochodzimy z gubernii suwalskiej, z pod Moskala, z gminy Uta, wieś Leszczowak. Przebywa w Ameryce od 9 lat. 4 lata temu był w New Brittain. Od roku nie mam o nim wiadomości. A. Szydłowski,
CANONSBURG, Pa.

W bardzo ważnym interesie poszukuję mego brata Franciszka Śledzia. Rok temu miał się znajdować w Minneapolis, Minn.
Wawrzyniec Stawasz,
2509 Bancroft & 25 Str., Omaha, Nebr.

Poszukuję żony mojej, która odjechała i pozostawiła mi troje dzieci. Ma lat 3?. Imię jej Teofila, jest małego wzrostu, oczy ma czarne, włosy czarne, na twarzy ma znaki od ospy. Odjechała z człowiekiem dużego wzrostu, ma mały wąsik. Nazywa się Józef Lubrant.
Andrzej Kurzejewski,
L. B. 1639, Joliet, Ills.

Poszukuję swoich kolegów Antoniego Hycewskiego i Feliksa Woleńskiego. 5 lat temu się rozstaliśmy a jest 2 lata jak nie mam żadnej o nich wiadomości. Pochodzą z gubernii warszawskiej i płockiej. Przebywają w Ameryce od lat 12.
A. J. Festych,
Mew Hyde Park, N. Y.

Poszukuję Marcela Lubrant, w ważnym interesie. Fr. Bucwienski,
L. B. 418, Wilmerding, Pa.

Poszukuję braci moich Michała, Jana i Teofila Pijanowskich. Mają przebywać w Buffalo, N. Y. Antonina Cieślińska, Natrona, Pa.

Poszukuję moich braci Stanisława, Adama i Jana Guziec. Pochodzą z Zawody, powiat Ropczyce, w Galicyi. Przebywali przed 10 laty w Wahpeton, DaKocie.
Józef Guziec, 14 Geer Ave.,
Meriden, Conn.

Poszukuję panny za żonę. Mam lat 30 i pochodzę z pod zaboru rosyjskiego. Proszę przysłać swoją fotografię a ja poślę moją.
Fr. Karpowicz
L. B. 14, Huntington, ark.

Poszukuję brata Gabryela Spulgina. Pochodzi z pod Moskala, z gubernii Kowno, powiat Szawle, gmina Szarejki, ze wsi Wafgali. 10 lat temu miał przebywać w Pheladelphii.
Salamon Wilkauskutis,
L. B. 305, Southport, Conn.

Farma na sprzedanie.

Ziemia dobra, 60 akrów, 10 akrów pastwiska a 40 akrów roli uprawnej. Dom i stajnie nowe, 8 mil od South Bend, 3 mile od polskiego kościoła. Dobre miejsce do założenia salonu i groserni.
W. GLIŃSKI,
Crumstown, St. Joseph Co., Ind.

CHICAGO.

Gdy w środę przeszłego przyjechał pospieszny pociąg Chicago, Milwaukee & St. Paul kolei żel., w jednej przegrodzie w wagonie sypialnym znajdował się w mocy kolejników John D. Tallant, prezydent Tallant Bankowej kompanii w San Francisco, który w drodze dostał pomieszania zmysłów. Jechał z San Francisco do New York City, do żony i dzieci, które bawiły u wód.

Gdy pociąg wyjechał z Omaha, Tallant nagle wyskoczył na środek podłogi wagonu i począł rzucać złotemi 20-dolarówkami na innych pasażerów. Ci poznali od razu, że to musi być człowiek szalony i przywołali służbę kolejową. Po wielkiem wysiłku, kolejnikom z pomocą pasażerów udało się szalonego pokonać.

Wkrótce po przybyciu do Chicago znajomi bankiera zabrali go do prywatnej lecznicy w Lake Geneva, Wis.

— W czwartek w nocy na piątek pogorzała do gruntu fabryka walizków i kufrów spółki H. J. Fitgerald, 405—411 Wells ul. Strata wynosi $150,000. Ogień wybuchł w izbie maszyny parowej.

— Rychło w czwartek rano złoczyńcy rozsadzili dynamitem szafę ognio-trwałą w salunie Jana Gold'a, przy Lake ul. i Ninth ave., w przedmieściu Melrose Park, i zabrali przeszło $900 w gotówce. Później policya aresztowała trzech ludzi mocno podejrzanych o ten rabunek.

— Były operator telegraficzny George V. Trott wydoskonalił sposób telegrafowania z wagonów pociągu w biegu, o czem marzył Edison i nad czem od długiego czasu eksperymentował. Kompania kolei żel. "Pennsylvania" najpierwsza zajmie się zaprowadzeniem nowego sposobu telegrafowania w swych pociągach.

— Kapitaliści w Milwaukee, Wis., w porozumieniu z chicagoskimi, chcą przed r. 1900 wybudować i operować linią elektryczną z Chicago do Green Bay, Wis., na odległość 250 mil.

— Straszna burza z deszczem, biciem piorunów i błyskawicami przeciągała nad Chicago i okolicą w sobotę po południu, w kierunku zachodnim.

W Laurelwood Park, obejmujący okolice Aurora, Batavia i Elgin, blizko Chicago, burza wyrządziła dużo szkody i zerwała pawilion, w którym schroniło się kilka set osób z pikniku Towarzystwa Zupełnej Wstrzemięźliwości. Jedna osoba została uśmierconą a 11 ciężko uszkodzonych.

Proces Luetgerta fabrykanta kiełbas, obwinionego o zgładzenie żony i zniszczenia jej trupa chemikałami.

W sobotę adwokaci, tak ze strony Stanu (strony skarzącej) jak i strony skarzonej (Luetgerta) po zegzaminowaniu przeszło 60 ludzi, przyjęli 12 jako sędziów przysięgłych, którzy na mocy świadectwa — jakie zostanie przedłożone — zadecydują czy Luetgert jest winnym lub niewinnym zgładzenia żony swojej i zniszczenia jej trupa w kadzi we fabryce kiełbas za pomocą chemikałów.

— Szef straży ogniowej dał urzyaresztować J. J. Reilly'go, głowę firmy malarskiej pod jego tytułem, na podejrzeniu uzasadnionem, że zamierzał spalić swój skład przez podpalenie.

W ubiegłą niedzielę wieczorem wybuchł ogień w składzie farb w Central Hall gmachu, nar. Wabash ave. i 22ga ul. i gdy straż ogniowa przybyla i drzwi wyważyła, znalazła płomienie w bezmencie. W dwóch blaszankach były gorejące świece, blizko stała beczka gazoliny a naokoło były wiory, które się paliły. Straż prędko ogień przytłumiła zanim oleje się mogły zapalić a potem poleciła policyi aresztować Reilly'go.

— W niedzielę wagon elektryczny Calumet Electric kolei ulicznej w South Chicago przejechał na śmierć Jerzego Wier, zamieszkałego przy 90ej ul., blizko Commercial w chwili gdy przechodził przez tor na 92 ej ul. Policya aresztowała konduktora i motormana.

— W niedzielę wieczorem trzech złoczyńców włamało się do domu mlekarza Ludwika Simoa, pn. 3744 La Salle ul., i po skrępowaniu go powrozami przeszukali całe mieszkanie i zabrali $530 w gotówce, które mlekarz przechowywał w domu, bo bankom nie ufał. Rabusie gdy krępowali mlekarza, pobili go przytem tak mocno, że długi czas był bez przytomności. Rabusie znikli tak niespodzianie jak się zjawili i Simon nie umie ich nawet opisać.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu W. L. w Philadelphii. Pisze się "rewolucya", "rewolucyonista" gdy jest powstanie zbrojne przeciw własnemu rządowi, a "powstanie", powstaniec" gdy przeciw obcemu. Tak więc nigdy się nie pisze "rewolucya" z 1863 r., tylko "powstanie" 1863, bo była to wojna przeciw obcemu ciemięzcy nie przeciw własnemurządowi.

Kubańczycy są potomkami Hiszpanów, mają ten sam język i piszemi ich jako "rewolucyoniści". Tak samo gdy wybuchła tutaj wojna o niepodległość przeciw Anglikom, była to "wojna rewolucyjna"—"Revolutionary War" — jak sami dziejopisowie amerykańscy podawają a nie "Insurrectionary War.

Polskie wojny przeciw Moskalom nie były rewolucyami tylko powstaniami.

— Panu Fr. D. w Glascow: Za drobna sprawa do podania w "Gazecie".

— Panu W. I. w Thorpe. Korespondencyi podać nie możemy. Niesnaski i nieporozumienia parafialne ani nas ani naszych Czytelników nie interesują.

— Panu J. S. w Luling, Texas. Po co wywoływać "wilka z lasu". Dosyć i tak kłócą się księża z parafianami i pomiędzy sobą. A jeszcze podawać docinki, pogorszyłoby obecny opłakany stan rzeczy.

"Buadem".

Nie wesoło dziś Turkom i wogóle naród ten nadmierną wesołością nie grzeszy. Że jednak humorowi i satyrze umie także Turek palić kadzidła dowodem tego przyswojony literaturom europejskim zbiór anegdot popularnych w krainie padyszacha.

Domniemanym autorem tegozbioru jest Nasr ed din, który żył około w. XIV. i piastował godność duchownego, a zarazem chodży (nauczyciela) w Akszehirze w Małej Azyi, gdzie grób jego dotąd pokazują. Zdaje się jednak, że Nasr ed din urodził się dawno przed wiekiem XIV., żyje zaś dotąd i wcale nie myśli umierać. Daty urodzenia i śmierci rzekomego nieboszczyka są tak samo urojone jak początku świata, lub termin jego końca wedle obliczeń Falba. Czyż bowiem sowizrzał Nasr-ed-din był istotnie kapłanem i chodzą akszehirskim; czy do tej postaci nie przylgnęła raczej produkcya umysłowa całego ludu, który w gwarnym nocach ramazanu żywi się nietylko obfitem jadłem, lecz i uciesznemi anegdotami? Czyż w przeciwnym razie doczekałyby się anegdotki i "buademy" Nasr ed-dina rozpowszechnienia pomiędzy całym ludem?

Co właściwie znaczy "buadem," a raczej "Buadem"? Słownik odpowiada że tyle, co "ów człowiek," a nazwano "buademami" pewną kategoryę anegdot, gdyż każda z nich zaczyna się od powyższych dwóch wyrazów.

Oto kilka z owych anegdot:

— Mistrz wybiegł raz o północy na ulicę. Policmajster spotkawszy go, zapytał:

"Panie, czego szukasz tu o tak późnej porze?"

"Snu, który mi uciekł", — odparł mistrz z godnością.

— Aby wzbudzić w nieboszczyku zazdrość, powiedziano mu raz:

"Twoja żona chodzi po różnych domach".

Odpowiedział:

"W ten sposób dostała się także do mego domu".

— Kilka chłopców przyniosło kosz orzechów, mówiąc:

"Rozdziel je pomiędzy nas wedle miary boskiej". Mistrz dał jednemu chłopcu jeden orzech, drugiemu garść orzechów, trzeciemu wszystkie pozostałe.

Chłopcy zdziwieni zapytali:

"Cóż to za podział?"

"Wedle miary boskiej" — odparł mistrz i dodał:

"A teraz podzielę was wedle miary ludzkiej".

I dał wszystkim po równej części.

— Razu jednego nieboszczyk na ośle przyjechał do swego ogrodu. Przyjechawszy zrzucił z siebie płaszcz z powodu gorąca i złożył go na ośle, sam zaś zabrał się do pracy. Skorzystał z tego jakiś rzezimieszek, płaszcz zabrał i ulotnił się. Mistrz nie zastawszy z powrotem swego okrycia, zdjął z osła siodło, zarzucił je na plecy i powiedział:

"Oddaj mi płaszcz, to oddam ci siodło!"

— "Kiedy będzie koniec świata?" — spytano raz mistrza.

"Jaki koniec świata?"

"Alboż jest kilka końców świata?"

"Naturalnie: wielki, gdy ja umrę, — mały, gdy umrze moja żona".

A teraz kilka "buademów" — na samem czele jeden tylekrotnie we wszystkich niemal literaturach humorystycznych wyzyskiwany.

— Buadem raz upiwszy się, jak bela, stanął na ulicy. Przechodzący patrol policyjny spytał go:

"Czego tu stoisz?"

Odpowiedział:

"Świat cały kręci się w koło, czekam więc, aż mój dom przyjdzie do mnie; wtedy chwycę klamkę i wpadnę do środka!

— Buadema spytano raz, jaka była przeszła zima.

"Była tak siarczysta, odpowiedział, że musiałem kąpać w futrze".

— Buadem słyszał raz od przyjaciela, że teściowa bardzo go lubi.

"Kłamstwo, odpowiedział. Gdy mnie lubiła, nie dałaby mi swej córki za żonę".

— Buadem często kłamał. Rzekł mu raz przyjaciel: "Nie powiedziałeś w całem życiu ani słowa prawdy."

"Gdybym "tak" powiedział, brzmiała odpowiedź, dopierobym skłamał".

— Buadem szedł raz nocą przez ulicę za ojcem z latarnią w ręku. Ojciec zapytał: "Synu, dlaczego usuwasz z poza mnie latarnię?"

Buadem odrzekł:

"Długi płacić, śmierci pragnąć, trzymać światło za sobą — jednaki z wszystkiego pożytek."

— Buademowi żona ciężko zachorowała. Zrozpaczony, pobiegł po umywaczkę trupów. "Ależ ona jeszcze żyje", zauważyła przywołana kobieta. "Nie bój się, powiedział, zanim skończysz umywanie, skończy i ona".

Wszystkie buademy, tchną mniej lub więcej swawolnym humorem. Lektura anegdot, choćby z Akszzehiru nie zbuduje nikogo, — ale na zatrucie przeczuleniem i pesymizmem, tak częste za dni naszych, trudno o lepsze antidotum.

TO I OWO.

— Filantrop philadelphijski W. J. Thompson urządził w wielki piknik w parku Washingtona dla 50,000 dzieci. Policya rozdawała tykiety darmo.

— W Petersburg, Va., rzucił się lew na swego pogromcę i pokaleczył go w okropny sposób. Połamał mu kłami kości w biodrze.

— Za oczyszczanie swoich pól z chwastu muszą płacić farmerzy we Wisconsinie często więcej, niż wynosi wartość ich farm.

Na liczne zapytania ile Gazeta od tego czasu do Nowego Roku kosztuje, tj. za 4 miesiące donosimy że 65 centów.

Ceny Targowe.

Chicago, 31go Sierpnia, 1897.

Dziennik statystyczny londyński "The London Statist" podaje, że Europa będzie potrzebowała 292 milionów buszli przenicy z Ameryki tego roku. Ponieważ największe wywozy kiedykolwiek bądź z naszego kraju wynosiły tylko 225 milionów buszli i ponieważ Murray w "Cincinnati Price Current" oblicza iż mamy tylko 175 milionów buszli nazbyt — więc jasnem jest, że będą panowały wysokie ceny za przenicę.

Na Grudzień	88¾—89
Na Maj	90⅛—92⅛
Zimowa No. 2 czerwona	88½—92
" No. 3 "	84½—89
Latowa	
" No. 2	88½—90
" No. 3	85—90
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	29½—30¼
No. 2 żółta	29½—30
Owies, buszel	
No. 2. biały	18¾—19¼
Żyto, buszel	
No. 2.	48½—50
Jęczmień	28—45
Wieprzowina, 100 funtów	8.77½—8.90
Smalec,	4.77½—4.90
Żeberka,	5.52½—5.70
Siemiona, 100 funtów	
lniane	99½—1.03½
tymotka	2.40—2.75
koniczyna	$7.00
Siano	
Wy borna tymotka	8.50—9.50
No. 1	7.50—8.00
No 2	6.50—7.00
No. 3	5.00—6.00
Choice prairie	7.50—8.00
No 1	6.50—7.00
No 2	5.5—6.00
No 3	4.5—5.00
No 4	3.50—4.00
Słoma	5.50
Ospa (bran)	10.50
Jarzyny:	
Kapusta, crate	75—1.00
Cebula beczka	1.00—1.50
Selera, tuzin pęków	15—20
Redyski, 100 pęczków	90—1.00
Ogórki, beczka	25—40
Egg-plant. tuzin,	30—40
Zielony pieprz, miech	35—40
Słodka korna 1½ buszla	40—50
Pomidory, buszel	75
Kalafiory, tuzin	1.00—1.25
Owoce:	
Banany, pęk	65—1.25
Cytryny, pudło	3.00—4.00
Pomarańcze, pudło	2.50 2.75
Brzoskwinie 4 koszyki	50—60
Jabłka Beczka	1.00—1.75
Gruszki, pudło	1.90—2.00
Śliwki, 4 kosz.	1.00—1.50
Melony, sto	$5.00 $15.00
Orzechy kokosowe sto	2.50—3.00
Winogrona:	
Ives, koszyk 8 funtów	12—14
Concords, koszyk	13—15
Ser: Young America	9—9¼
Twins	8½—9
Brick	8—8½
Szwajcarski	9½ 9¾
Limburger	7—7½
Jaja, tuzin	13½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8—8½
Dobra	7 7½
Cienka	5—6
Kartofle	
Roses beczka	2.00—2.50
Early Ohios buszel	57—60
Słodkie kartofle becz.	2.00—3.40

Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	1.17½—1.20
Kidney, czerwony bu.	1.60—1.75
Lima, 100 funtów,	2.75—3.00
Groch, buszel	72½—85
Whisky — finished goods on the basis of $1.19 for highwines.	
Mąka:	
Straights (zimowa)	5.00—5.25
Clears	3.90—4.20
Spring patents	5.50—5.75
Piekarska, worek 196 ft.	4.25—4.50
Żytnia miech	3.25—3.35
Masło:	
Creamery, funt.	18½
Dairy	15
Packing	7—8
Łój, funt	2¾—3¼
Drób żywy:	
Kury funt	7½
Kurczęta,	9
Kaczki	7
Gęsi tuzin	3.00—4.50
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	8¾
No. 2, " "	7¾
Cielęce No. 1	10¼
" No. 2	8¾

Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,700 funtów	5.25—5.50
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.00—5.20
Dobre	4.65—5.00
Zwyczajne	4.10—4.50
Texaskie byki	2.75—3.75
Dobre krowy	3.70—4.50
Cielęta	3.00—6.50
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	4.10—4.30
Zwyczajne	3.95—4.15
Asortowane, 140 do 180 funtów	4.35—4.50
Biedne	3.10—3.85
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	3.70—4.00
Zachodnie	3.30—3.65
Jagnięta zwyczajne	3.40—3.80
Wyborne jagnięta	4.80—5.35

W Elgin, Ills., w poniedziałek: ofiarowano 207 węborów masła; sprzedano 65 węb. po 18c. funt; resztę cofnięto.